CENA 15, — zł

POLSKA ZACHODNIA

TYGODNIK ILUSTROWANY

ROK IV NR 46 (171)

POZNAŃ, 21 listopada 1948 R.

Musimy także nie zapominać ani na chwilę o Ziemiach Odzyskanych i o ludziach, którzy tam pracują. Mamy prawo chlubić się z faktu całkowitego zespolenia się tych ziem w czasie tak niezmiernie krótkim z resztą Polski. Ułatwia to administrację państwową, sprzyja ogólnemu rozwojowi naszej gospodarki. Wymaga jednak od nas ciągłej troski o ludzi, o nowe kadry robotników, rolników, rzemieślników, administratorów i pracowników, których te ziemie potrzebują. Przede wszystkim zaś wymaga od całego narodu nieustannej i bliskiej więzi ideowej z rodakami na Ziemach Odzyskanych, właściwego i ciągłego oddziaływania kulturalnego i politycznego, stałej łączności ideologicznej, mającej na celu wzmacnianie hartu oraz poczucia odpowiedzialności i wagi wypełnionej tam pracy.

Jest to tym bardziej niezbędne, że wróg wewnętrzny i zewnętrzny ze szczególną namiętnością usiłuje zdezorientować ludność Ziem Odzyskanych.

Z przemówienia Prezydenta R. P. B. Bieruta na otwarciu sesji sejmowej.

BOGUSŁAW PISKORSKI

ROLA PORTU SZCZECIŃSKIEGO

w układzie gospodarczym Ziem Zachodnich

Szczecin położony u ujścia Odry jest naturalnym portem jej rozległego dorzecza. Ciąży ku niemu bezpośrednio pod względem gospodarczym poza Pomorzem Zachodnim Wielkopolska i Śląsk. Dla Śląska port szczeciński ma zasadnicze znaczenie, albowiem dzięki dogodnej arterii Odry może on drogą wodną eksportować węgiel za granicę. Transport wodny jeśli chodzi o setki miliony ton daje oszczędności, w następstwie czego węgiel wysyłany np. do krajów zachodnio-europejskich kalkuluje się taniej, niż ten sam węgiel przesyłany drogą kolejową przez Gdynię lub Gdańsk.

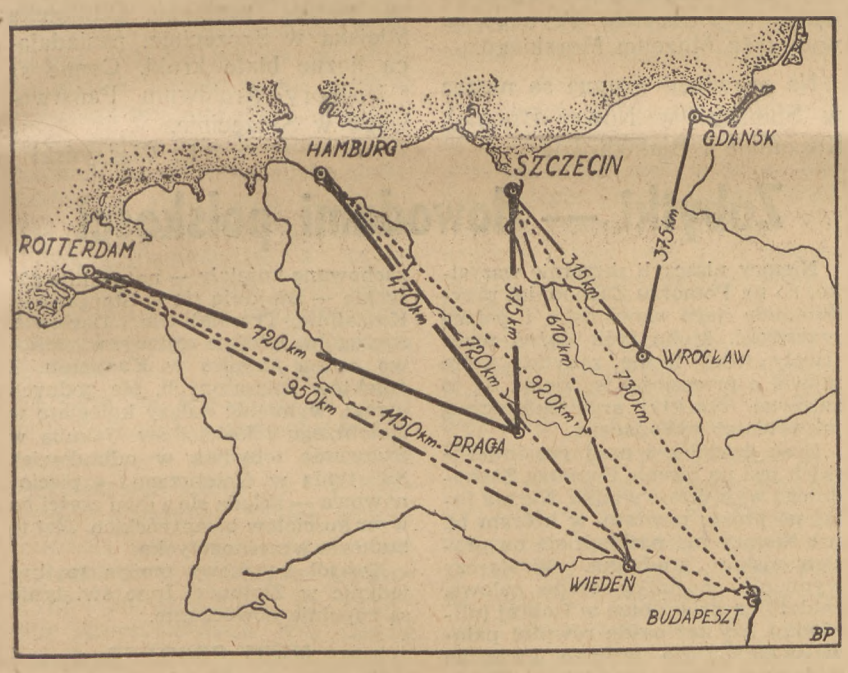

Obecnie oszczędności uzyskiwane z korzystania z tańszej drogi wodnej dla eksportu węgla są minimalne, a to dlatego, że żegluga na Odrze po zniszczeniach wojennych została dopiero w pewnym stopniu wznowiona. Najpoważniejszą takiego stanu przyczyną jest brak taboru, który wycofujący się Niemcy prawie całkowicie zabrali lub zatopili. Remont barek wydobytych z wody i budowa setek nowych jednostek wymaga dłuższego czasu i dużego nakładu kapitału. Żegluga odrzańska ożywiła się znacznie dzięki kilkudziesięciu barkom czeskim, które przerzuciło na Odrę czeskie towarzystwo żeglugi na Odrze, powstałe w Morawskiej Ostrawie. Czesi wykorzystują swoje barki do przewożenia towarów tranzytowych i naszego węgla do Szczecina, a w drodze powrotnej te same jednostki przewożą szwedzką rudę dla czeskiego przemysłu.

Położenie portu szczecińskiego zatem w odniesieniu do Śląska jest bardzo dogodne i słusznie Śląsk nazywa się naturalym zapleczem Szczecina.

Poza Śląskiem — jak już wyżej powiedziano — do Szczecina ciąży Poznańskie wraz z całymi ziemiami dorzecza Warty i Noteci. Jest to ciążenie naturalne, bowiem ziemie te złączone są siecią dróg wodnych Warty i Noteci poprzez Odrę ze Szczecinem. Ziemie środkowego i dolnego biegu Odry położone po jej lewej stronie takiego ciążenia nie wykazują. Jest to następstwem braku większych rzek wpadających z zachodniej strony do Odry.

Niemieckie twierdzenia, jakoby Szczecin był naturalnym portem Berlina i Brandenburgii można zbić za pomocą danych dotyczących życia gospodarczego Niemiec przed rokiem 1939. Uparte powtarzanie tych tez przez reakcyjno-schumacherowskie ugrupowania w zachodnich Niemczech trzeba uważać jedynie jako grę polityczną, której nie można poprzeć rzeczowymi dowodami.

Dzisiaj, kiedy cały Śląsk i prawy brzeg Odry wróciły w skład Państwa Polskiego, przed Szczecinem otwierają się szerokie horyzonty. Położenie jego jako portu w stosunku do państw zachodnich jest znacznie dogodniejsze niż Gdyni i Gdańska. Eksportowy węgiel i ciężki przemysł śląski coraz więcej korzystać będzie w miarę restytuowania żeglugi z taniej drogi wodnej Odry. Południowi sąsiedzi Polski a przede wszystkim Czesi żywo interesują się możliwościami tranzytowymi przez port szczeciński. Świadczy o tym powstanie czeskiego towarzystwa żeglugi na Odrze, które ostatnio otwarło w porcie swą siedzibę. Po nim także z pewnością inne firmy zagraniczne zakładać będą swoje placówki. Poza obrotem towarowym własnym i tranzytowym Szczecin może odegrać dużą rolę w ruchu pasażerskim. Jako port polski najdalej wysunięty na zachód nadaje się specjalnie do tego celu. W ruchu pasażerskim chodzi przede wszystkim o szybkość. Statki wychodzące ze Szczecina przewiozą pasażerów do portu przeznaczenia o kilkanaście godzin prędzej niż z Gdyni

Z podobnych względów Szczecin zdobędzie z czasem znaczenie jako centrum rybołówstwa dalekomorskiego. Budowa wielkiej chłodni w porcie centralnym na Łasztowni, w której będzie można przechowywać setki ton ryby czeniu. Każdy z nich ma specjalną rolę do wypełnienia. Szczecin jest naturalnym portem dla śląskiego węgla. Będzie w przyszłości prawdopodobnie również bazą wypadową naszego rybołówstwa dalekomorskiego i portem, z którego wychodzić będą w świat liczne połączenia regularne, pasażerskie. Gdańsk pozostanie nadal portem węglowym, a Gdynia zmieni z biegiem czasu swe oblicze. Będzie ona dzięki nowoczesnym urządzeniom portem drobnicowym. W odbudowującej się Polsce Ludowej, w której życie na wszystkich odcinkach wre coraz żywiej, wszystkie porty będą miały dość roboty i będą mogły dobrze spełnić swoją rolę.

Tydzień Pomorza Zachodniego

Już przeszło trzy lata naród polski gospodaruje na odzyskanych ziemiach Pomorza Zachodniego. Tereny te, leżące przy ujściu prapiastowskiej Odry i prapolskiego Bałtyku, zdobyte zostały we wspólnym wysiłku dwu sojuszniczych armii, polskiej i radzieckiej. Żołnierz polski i żołnierz Armii Czerwonej złamali opór hitlerowski i poprzez Pomorze pomaszerowali do Berlina. Wysiłek żołnierski i ofiarna praca sprawiły, że obecnie rolnik uprawiać może nadbałtyckie łany, a robotnik odbudowywać jeden z najstarszych portów Słowiańszczyzny — polski Szczecin.

W chwili, kiedy Polski Związek Zachodni organizuje „Tydzień Pomorza Zachodniego", warto, by wszyscy Polacy zdali sobie sprawę z faktu, że Ziemia Szczecińska to prawdziwa Ziemia Pokoju.

Ostateczna odbudowa Pomorza Zachodniego i odzyskanych Ziem Zachodnich, entuzjazm współzawodnictwa pracy dla budowy Polski sprawiedliwości społecznej, pełne zespolenie narodowe — oto szczytny cel realizowanej konsekwentnie przez Polski Związek Zachodni idei, pod której sztandarem organizuje on społeczeństwo.

„Tydzień Pomorza Zachodniego" odbędzie się w dniach od 20 do 27 listopada pod hasłem:

Sojusz polsko-radziecki

— to gwarancja naszych granic nad Odrą, Nysą Łużycką i Bałtykiem,

— to fundament pokojowej odbudowy Ziem Zachodnich.

Celem „Tygodnia" winno być dobitne uwypuklenie powyższego hasła i wszechstronne wykazanie jego głębokiej słuszności. W chwili obecnej, gdy imperializm i rewizjonizm niemiecki w Zachodnich Niemczech, jako ekspozytura imperializmu anglosaskiego podnosi coraz bardziej głowę, wszyscy Polacy muszą zdać sobie sprawę, że jedynie przyjaźń i ścisła współpraca ze Związkiem Radzieckim zapewnia Narodowi Polskiemu pokojowy rozwój i dobrobyt mas pracujących wsi i miast, rozwój, w którym nie będzie wyzysku człowieka przez człowieka.

Polski Związek Zachodni w Szczecinie

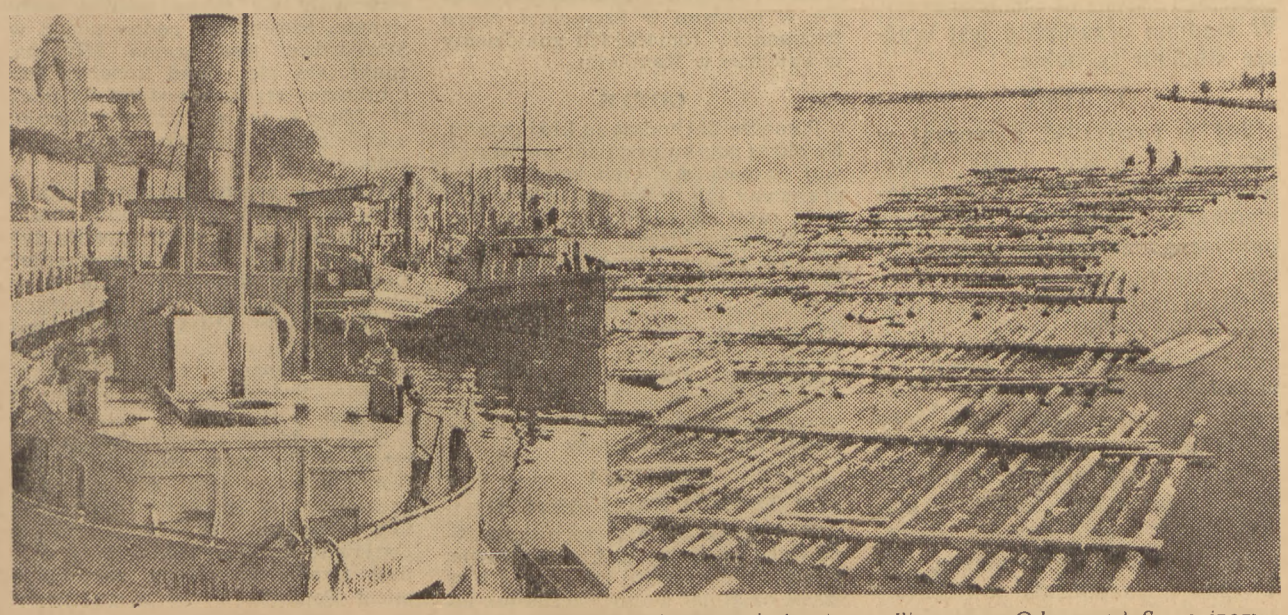

Fragment portu szczecińskiego przy Wałach Chrobrego. Po prawej stronie — flisacy na Odrze pod Szczecinem

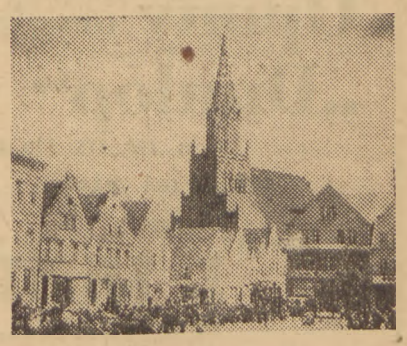

Rynek w Trzebiatowie

Poznajmy Pomorze Zachodnie

W czasie od 20—27 listopada Polski Związek Zachodni w Szczecinie organizuje „Tydzień Pomorza Zachodniego". Celem tygodnia jest zaznajomienie mieszkańców z Ziemią, na której osiedli. A Ziemia to piękna; by i naszych czytelników nieco z nią zapoznać, podajemy poniżej garść ciekawszych informacyj o województwie szczecińskim.

Pomorze Zachodnie zajmuje północno-zachodni kraniec Rzeczypospolitej. Od północy posiada naturalną granicę Bałtyku, a od zachodu Odrę. Na wschodzie graniczy z województwami gdańskim i bydgoskim, a od południa z Wielkopolską i Ziemią Lubuską.

Jest to co do obszaru jedno z większych województw, powierzchnia jego obejmuje bowiem 30 252 km². Administracyjnie województwo dzieli się na 26 powiatów, w tym dwa grodzkie (Szczecin i Słupsk). Ilość miast wynosi 72, a gmin wiejskich 230.

RZEKI I JEZIORA

Poza Odrą na terenie województwa brak jest większych rzek, nadających się do żeglugi. Niewielkie znaczenie posiada Ina; w ujściach rzek bałtyckich znalazły pomieszczenie porty drugiej klasy. Małe rzeki Pomorza Zachodniego mają swój początek na Pojezierzu Pomorskim i płyną ku północy do Bałtyku i ku południowi do Noteci.

Znajdują się tutaj natomiast liczne i wielkie jeziora: leżą one nad morzem, jak i na terenach wyżynnych. Największe jest j. Łeba (76 km², trzecie co do wielkości w Polsce). Z innych dużych wymienić należy: Dąbie, Miedwie, Gardna, Jamno, Bukowo. Na terenie Pojezierza znajduje się około 500 dużych jezior.

BAŁTYK, ZALEW SZCZECIŃSKI I WYSPY

Na północy województwa graniczy na przestrzeni około 240 km z Bałtykiem (obszar wód bałtyckich wynosi 407 tys. km²). Przy ujściu Odry morze wrzyna się głęboko w ląd, tworząc Zalew Szczeciński, którego wody posiadają przestrzeń 660 km² (bez jeziora Dąbskiego i innych wód pobliskich). Od Bałtyku oddzielają Zalew dwie wyspy: Wolin i Uznam, z których druga tylko częściowo należy do Polski. Wyspa Wolin to jedno wielkie kąpielisko i najpiękniejszy odcinek wybrzeża.

KLIMAT

Klimat tych ziem nosi nazwę bałtycko-polskiego. Lato jest tutaj dłuższe niż w innych częściach Polski, a zima krótsza i mniej surowa (lato mniej gorące). Jest to wynikiem wpływu Bałtyku. Opady na zachodzie mniejsze, a na wschodzie (wyżyna) większe; ogólnie można powiedzieć, że opady są tutaj częste, ale ilościowo niewielkie. Okres wegetacyjny dla roślin wynosi 200—215 dni.

PRZYRODA

Około 21% powierzchni zajmują lasy, w większości iglaste. Z ważniejszych obszarów leśnych wymienić należy puszczę Wkrzańską (tylko w części należy do Polski) oraz Goleniowską, pas lasów Białogard-Lębork oraz pas ciągnący się od puszczy Tucholskiej przez Człopę, Kalisz. Przepiękne lasy są też na wyspie Wolin i z tej przyczyny utworzono tam Park Narodowy. Drugi park Narodowy tworzony jest w okolicy Łeby, ale jego celem jest zachowanie charakterystycznych wydm piaszczystych.

O ile chodzi o pomniki przyrody, to na Pomorzu Zachodnim można spotkać liczne drzewa olbrzymy, między innymi potężne kilkusetletnie tuje (np. na dziedzińcu katedry w Kamieniu).

Charakterystyczne są dla tego terenu liczne głazy narzutowe. Największy znajduje się w Tychowie na południu od Białogardu. Jest tam kamień o objętości 700 metrów kubicznych.

LUDNOŚĆ

Obecnie na terenie województwa mieszka milion ludności: cyfra ta stale wzrasta. Większość ludności mieszka na wsi. Miasta mają tutaj po większej części również charakter rolniczy. Większych ośrodków jest zaledwie kilka. Największym miastem jest Szczecin (200 tys.), następnie idą: Słupsk, Stargard, Koszalin, Wałcz i Gryfice.

Znajdują się tu trzy grupy ludności z dawna osiadłej: Słowincy nad j. Gardno, Kaszubi w Bytowskim i Krainianie w Złotowskim.

ŻYCIE GOSPODARCZE

Podstawą życia ludności jest rolnictwo. Podniosło się ono szybko z ruin, a w wyniku trzyletniej pracy odłogi zniknęły prawie że zupełnie. Okolice Pyrzyc oraz pas nad morzem od Kołobrzegu do Lęborku są bardzo urodzajne.

Z podstaw surowcowych znaleźć tu można nieco kredy, bursztynu i solanki. W większej ilości jest glina i torf. Pokłady nieeksploatowanego węgla brunatnego są w okolicy Stargardu i Słupska.

Jest tu przemysł rolny i drzewny (krochmalnie, gorzelnie, tartaki i fabryki mebli). Najważniejszym ośrodkiem przemysłu jest Szczecin, a następnie kilka innych większych miast. Szczecin jest wielkim portem i z tej przyczyny istnieją tutaj możliwości, a nawet konieczność rozbudowy niektórych przemysłów (stoczniowy, rybny itp.).

Pomorze Zachodnie korzysta z doskonałej sieci dróg i kolei. W rejonie ujścia Odry zorganizowana została również sieć linii wodnych. Odbudowa dróg wszelkiego rodzaju i mostów (a szczególnie mostów na Odrze) odbywa się w szybkim tempie.

PORTY

Największym portem jest Szczecin (łącznie z avantportem w Swinoujściu). Obroty Szczecina stale wzrastają i już obecnie wynoszą kilkaset tysięcy ton miesięcznie. W ramach planu sześcioletniego przewiduje się olbrzymią rozbudowę portu, która jest już wykonywana.

Na wybrzeżu Bałtyku znajdują się trzy porty drugiej klasy: Kołobrzeg, Darłowo i Ustka. Znajdują się one w ujściach rzek. Ich wkład w życie Pomorza stale wzrasta.

Wreszcie są tutaj czynne liczne porty i osady rybackie. Najważniejszym i w tym zakresie jest Szczecin, a będzie Świnoujście. Nad Zalewem Szczecińskim są liczne ważne porty rybackie, a mniejsze osiedla rozmieszczone są na całym wybrzeżu Bałtyku.

Na całym wybrzeżu rozmieszczone są również latarnie morskie. Idąc od zachodu pierwsza z nich wznosi się w Swinoujściu, a 7 następnych w Niechorzu (powiat Gryfice), Kołobrzegu, Gąskach (pow. Koszalin), Darłowie i Jarosławcu (pow. Sławno) oraz Ustce i Czołpiniu (pow. Słupsk).

KĄPIELISKA I UZDROWISKA

Pomorze Zachodnie to w dużej mierze kraj kąpielisk i wczasowisk. O ile chodzi o te pierwsze, to szczególnie licznie umieściły się one w zachodniej części wybrzeża, a więc głównie na wyspie Wolin. Im więcej ku zachodowi, tym jest ich mniej. Z ważniejszych wymienić należy Międzyzdroje, Wisełkę, Międzywodzie, Dziwnów, Niechorze, Darłowo i Ustkę.

O ile chodzi o uzdrowiska, to na pierwszy plan wysuwa się Połczyn Zdrój, a następnie Trzcińsko-Zdrój. Dawniej czynne były solanki również w Kamieniu, Swinoujściu, Międzyzdrojach i Kołobrzegu, urządzenia w tych ośrodkach nie są jednakże jeszcze czynne.

Wreszcie Pomorze Zachodnie to kraj turystyki; długie wybrzeże, liczne zabytki, wspaniałe tereny Pojezierza, pokryte lasami, pozwalają na przyjemne i pożyteczne spędzenie tutaj wczasów.

NAJPIĘKNIEJSZE REJONY

Gdy ktoś pragnie zwiedzić Pomorze Zachodnie i obejrzeć najpiękniejsze jego okolice, to przede wszystkim powinien udać się ze Szczecina drogą wodną przez Zalew na wyspę Wolin. W pobliżu Szczecina znajduje się też wspaniała Puszcza Bukowa, wysokie wzgórza pokryte lasami. Wreszcie godnym uwagi jest przełom Odry w powiecie chojeńskim.

O ile chodzi o wschodnie tereny Pomorza Zachodniego, to należy poznać dolinę pięciu Jezior na szlaku z Połczyna-Zdroju do Czaplinka. Wspaniałe jeziora znajdują się w okolicy Szczecinka aż po Drawsko. Godne uwagi są też okolice od Bytowa do Słupska.

Ciekawy krajobraz wybrzeża znajdujemy w rejonie Niechorza (wysoki klif), jeziora Bukowa i Drałowa, pod Jarosławcem i przy jeziorach Gardno i Łeba.

Trzy lata pracy na Pomorzu Zachodnim sprawiły, że kraj ten żyje i tętni wspaniałym życiem polskim. Przyjedź — i zobacz, czego tutaj już dokonano!

Czesław Piskorski

ŻYCIE KULTURALNE

Wracająca na Pomorze Zachodnie Polska musiała budować życie kulturalne od podstaw. Przed wojną bowiem na tym terenie ilość szkół i polskich placówek kulturalnych była niewielka. Jedynie w powiecie złotowskim czynne były polskie szkoły i organizacje (chór i kółka dramatyczne, kierowane przez Związek Polaków). Pewne, chociaż bardzo silnie ograniczone życie polskie istniało również w powiatach człuchowskim i bytowskim oraz w Szczecinie. W zasadzie przeto trzeba było wszystko tworzyć od podstaw, i to nawet na terenach ludności rodzimej, Niemcy bowiem w czasie wojny zupełnie zniszczyli wszelkie ośrodki myśli polskiej.

SZKOLNICTWO

Najważniejszym zadaniem było zorganizowanie sieci szkół powszechnych. Obecnie — po trzech latach — można powiedzieć, że nie ma już na terenie województwa miejscowości, gdzie nie było by szkoły. A trzeba było pokonać w tym celu wielkie przeszkody. Budynki były zniszczone, brak było nauczycieli. Do szkół powszechnych uczęszcza obecnie przeszło 100 tysięcy młodzieży.

Równocześnie tworzone było szkolnictwo średnie i zawodowe, a wreszcie i wyższe. Za czasów niemieckich na obecnie polskim terenie Pomorza Zachodniego nie było niemieckiej szkoły wyższej. Władze powołały już w 1946 r. w Szczecinie Akademię Handlową, do której napływ młodzieży był niebywale wielki. Następnie zorganizowano Wyższą Szkołę Inżynierską z kilkoma wydziałami, a w 1948 roku powołano do życia Akademię Medyczną. Czynna jest również w Szczecinie Państwowa Szkoła Morska, posiadająca wydział nawigacyjny. W stadium organizacji jest wyższe studium rybackie.

TEATRY

Już w roku 1945 rozpoczął w Szczecinie pracę Teatr Mały. Równocześnie rozpoczęto organizowanie teatru w Słupsku i mniejszych zespołów w Koszalinie, Stargardzie i Szczecinku. Obecnie stały „Teatr Polski" pracuje w Szczecinie na razie w nieodpowiednim budynku. Został już jednakże opracowany plan odbudowy gmachu teatralnego przy pl. Żołnierza.

Na prowincji pracują liczne zespoły amatorskie, chóry, orkiestry itp. Szczecin posiada Robotniczą Orkiestrę Symfoniczną. Już w 1945 r. rozpoczęła w Szczecinie pracę radiostacja nadawcza.

MUZEA

Stan muzeów po wojnie był wprost rozpaczliwy. Niemcy zbiory wywieźli lub zdewastowali. Trzeba było rozpocząć pracę od nowa. W Szczecinie dzięki wysiłkowi dyr. Krzekotowskiego zorganizowane zostało Muzeum Wojewódzkie, które posiada piękny zbiór rzeźb gotyckich, galerię obrazów polskich oraz ciekawe zbiory archeologiczne. Instytut Bałtycki przystąpił do zorganizowania w Szczecinie jedynego na wybrzeżu Muzeum Morskiego.

Na prowincji czynne są muzea w Słupsku (w Nowej Bramie), Koszalinie i Białogardzie.

BIBLIOTEKI

Książek polskich po wojnie na Pomorzu Zachodnim nie było. Zbiory niemieckie były zdewastowane. Dzięki akcji Wojewódzkiej Rady Narodowej stworzone zostały biblioteki powiatowe. Obecnie każdy powiat ma swoją bibliotekę. Czynne są też setki placówek szkolnych i miejskich.

Większe biblioteki znajdują się w Szczecinie przy wyższych zakładach naukowych. Na szczególną uwagę zasługuje Biblioteka Miejska w Szczecinie, posiadająca liczne białe kruki. Cenne są też zbiory Archiwum Państwowego w Szczecinie.

L. Cieszyński

Zabytki — dowodami polskości

Niemcy niszczyli skrzętnie wszystko, co na Pomorzu Zachodnim przypominało jego słowiańską i polską przeszłość. Mimo tych dążeń przetrwały tutaj liczne zabytki, które mówią o przeszłości tej ziemi. Są to zarówno obiekty architektoniczne, jak również wykopaliska.

Ilość grodzisk i osad prasłowiańskich jest na terenie Pomorza Zachodniego wyjątkowo wielka. Nie ma tutaj po prostu powiatu, w którym by już Niemcy nie natknęli się na prasłowiańskie grodziska. Wystarczy wymienić chociażby osadę palową, znalezioną na jeziorze w Dobrej (uliczówka), czy też osadę również palowo-bagienną na jeziorze Parsęcko (koło Szczecinka), grodziska w Szczecinie, Kołobrzegu, Stargardzie i licznych innych miejscowościach. Na czoło wszystkich wysuwa się jednakże wielkie słowiańskie miasto Wolin. Wykopaliska, jakie wkrótce zostaną przeprowadzone, będą jeszcze jednym dowodem polskości tych ziem.

BUDOWNICTWO ROMAŃSKIE

Gdy Polska włączyła ziemie Pomorza Zachodniego w ramy europejskiej cywilizacji napłynęły tutaj zakony, które zaczęły stawiać pierwsze budowle murowane w stylu romańskim. Niestety z tych czasów zachowało się niewiele. Kolumny romańskie, jakie posiadał klasztor w Kołbaczu są obecnie w muzeum w Szczecinie. Nieco fragmentów romańskich znajdziemy w katedrze w Kamieniu.

GOTYK

Pomorze Zachodnie to kraj gotyku. Na okres gotyku przypadł wielki rozwój gospodarczy tych ziem i z tej przyczyny tak liczne budowle w tym stylu tutaj się zachowały. Reformacja, która zwyciężyła na tym terenie w XVI wieku, nie dopuściła tutaj baroku.

Znajdujemy w stylu gotyckim wspaniałe kościoły, budowle obronne, zamki itp. Zaznaczyć należy, że np. wszystkie zabytkowe kościoły Szczecina pochodzą z epoki gotyku; fragmenty gotyckie zachowały się w ratuszu i na zamku Piastów.

KOŚCIOŁY POMORZA ZACHODNIEGO

W województwie szczecińskim zachowały się liczne piękne świątynie. Wiele z nich zostało zniszczonych w czasie ostatniej wojny, szereg już jednakże odbudowano. Najpiękniejsze zachowane kościoły — naturalnie gotyckie — znajdują się w Stargardzie, Koszalinie, Trzebiatowie i Darłowie. Szczególne miejsce zajmuje wyjątkowo cenna katedra w Kamieniu. Z obiektów zniszczonych, ale godnych uwagi, wymienić należy kolegiatę w Kołobrzegu i kościół św. Jakuba w Szczecinie (obydwa w odbudowie). Świątynia w Kołobrzegu — pięcionawowa — składa się z dwu części na wzór kościołów bizantyńskich. Jest to budowla wczesnogotycka.

Kościół barokowy można spotkać jedynie w Złotowie. Inne świątynie są zupełnie nowoczesne.

MURY OBRONNE

Niemal wszystkie miasta Pomorza Zachodniego posiadały w średniowieczu mury obronne z wieżami i bramami. Toteż w licznych miastach zachowały się resztki tych systemów obronnych. Najciekawsze są jednakże te miasta, w których systemy te przetrwały do naszych czasów prawie że w całości.

Potężne mury miejskie łącznie z dwoma bramami znajdują się w Chojnie. Istniejąca tam Brama Świecka należy niewątpliwie do najpiękniejszych zabytków tego rodzaju w Polsce. Całe miasto otaczają też mury w Maszewie. Niewielkie braki w tym zakresie posiada Stargard, gdzie zachowały się także wielkie wały ziemne. Szczególnie godną uwagi w Stargardzie jest brama Młyńska, znajdująca się ponad kanałem Iny i broniąca statkom wstępu do miasta. Mury są też w Trzcińsku Zdroju, a częściowo w licznych innych miejscowościach.

Wielkich reprezentacyjnych ratuszów na Pomorzu Zachodnim brak. Czy świadczy to o niedorozwoju życia gospodarczego na tym terenie? Raczej nie; niestety budowle te w większości nie przetrwały do naszych czasów. Ładny ratusz z fragmentami gotyckimi zachował się w Trzebiatowie. Zniszczone są ratusze w Stargardzie, Szczecinie i kilku innych miastach.

O ile chodzi o budownictwo mieszczańskie, to gotyckie i późniejsze frontony kamieniczek zabezpieczono w Stargardzie. Szereg pięknych domków zachował się w Trzebiatowie i w Darłowie. Ogólnie jednakże stwierdzić trzeba, że rejony zabytkowe miast Pomorza Zachodniego uległy

(Ciąg dalszy na str. 4)

Opony oryginalne angielskie
„Dunlop" z dętkami
rozm. 450, 475, 500, 525×16
oraz korzeń ryżowy szellak
bassinę skórgumę
poleca kauczuk naturalny
I. JANICKA i S-ka
WARSZAWA, ul. Hoża 27 a
1520

HUTA „SZCZECIN"

najpotężniejsza placówka przemysłowa Zachodniego Pomorza

Huta „Szczecin" to najpotężniejsza placówka przemysłowa Zachodniego Pomorza. Leży ona w odległości kilku kilometrów na północ od centrum Szczecina na przedmieściu Stołczyn. Zabudowania zakładów dotykają od strony wschodniej brzegu Odry, gdzie huta posiada własne nabrzeża, co ułatwia w znacznym stopniu dowóz rudy szwedzkiej. Własne dźwigi wyładowują tu surowiec bezpośrednio ze statków.

Szczecińska huta to po prostu „kawałek" Śląska nad morzem. Stanowi ona wyjątek w polskim przemyśle hutniczym. Z reguły bowiem dowozi się rudę do węgla, gdyż tak jest ekonomiczniej, a nie na odwrót. Specyficzne warunki Szczecina umożliwiły tutaj odwrotne postępowanie. W porcie szczecińskim spotyka się węgiel wywożony ze Śląska z rudą importowaną ze Skandynawii. W punkcie spotkania usadowiła się wielka huta. Ruda przywożona drogą morską jest tutaj znacznie tańsza niż na Śląsku, odpadają bowiem koszty dalszego transportu. Węgiel, który dzięki istnieniu dogodnej arterii wodnej Odry może być transportowany barkami, nie jest w Szczecinie dużo droższy niż na Śląsku. Te dwie przyczyny sprawiły, że mogły tu powstać i rentownie pracować wielkie zakłady hutnicze.

Wojna nie oszczędziła huty „Szczecin". Niemcy uciekając przed napierającą armią radziecką i polską zniszczyli urządzenia zakładów. Uszkodzili wielkie piece, zdewastowali tabor kolejowy i wywieźli potrzebny sprzęt techniczny. Władze polskie po objęciu miasta stanęły przed wielkim zadaniem uprzątnięcia ruin na terenie huty, odbudowania zniszczonych obiektów i uruchomienie zakładów, które mają zaopatrywać w surówkę przemysł całego Pomorza Zachodniego a nawet okolicznych rejonów sąsiednich województw. Jeśli uprzytomnimy sobie, że wytwarzana w hutach surówka jest materiałem wyjściowym dla produkcji w licznych gałęziach przemysłu, wtedy zrozumiemy dobrze znaczenie szczecińskich zakładów w północno-zachodniej części Polski. Surówka jest często używanym materiałem w przemyśle metalowym i budowlanym. Ze względów ekonomicznych jest rzeczą pożądaną, by przy hucie uruchomiona została koksownia, dostarczająca jako produkt uboczny gaz świetlny dla potrzeb wszelkich przemysłów i użytku domowego oraz smołę pogazową dla przemysłu chemicznego i farmaceutycznego. Ze smoły pogazowej uzyskujemy amoniak, parafinę, benzol i cały szereg innych bardzo ważnych produktów.

W dniu 5 maja 1947 roku zadymiły kominy huty „Szczecin". Dzień ten poprzedził długi okres prac inwestycyjnych i remontowych. Trzeba pamiętać, że teren huty przedstawiał widok naprawdę opłakany. Zakłady były właściwie jednym wielkim rumowiskiem. Mimo tego nasi robotnicy i inżynierowie nie załamali rąk, lecz wprost przeciwnie zabrali się żywo do pracy. W ciągu ostatnich miesięcy robót nad odbudową huty pracowano bez wytchnienia. Nawet dokuczliwe mrozy nie mogły zahamować tempa prac. Robotę ukończono w oznaczonym terminie.

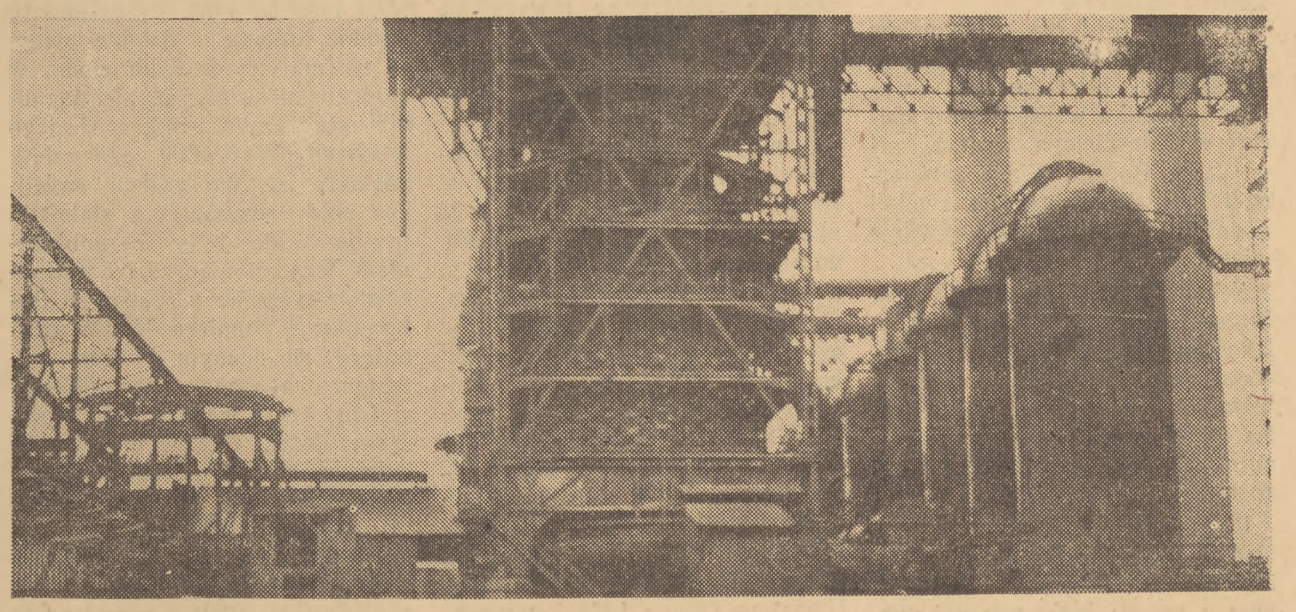

Wielka huta żelazna w Szczecinie

Sercem huty jest wielki piec. Wygląda on z daleka jak wysoka kilkupiętrowa wieża. Jest on zbudowany z cegły ogniotrwałej. Przy pomocy wind wciąga się na górę wagoniki z koksem, kamieniem wapiennym i rudą. Zawartość ich wsypuje się następnie do pieca, poczem przykrywa się go tzw. dzwonem. Do wnętrza pieca za pomocą wielkich dysz wdmuchuje się masy powietrza, które wpływają na lepsze spalanie się zawartości. Wielki piec pracuje zasadniczo bez przerwy przez cały swój żywot; w jego przepastną paszczę wsypuje się coraz to nowe ładunki koksu, rudy i topników. Jeśli żar w piecu wygaśnie, to ponowne jego rozpalenie poprzedzić musi dokładny i kosztowny remont. Roboty takie przeprowadzić musieli nasi hutnicy, zanim uruchomili piec w Stołczynie wygaszony przez Niemców... Temperatura spalania w piecu wynosi około 1400° C. Ponieważ powierzchnia pieca rozgrzewa się bardzo silnie, trzeba stosować chłodzenie. Silne pompy wylewają na piec w ciągu każdej doby kilkanaście tysięcy ton wody, która doprowadzana jest z Odry specjalnym kanałem. Co kilka godzin wybija się u podstawy pieca za pomocą długich prętów otwory zalepione gliną, przez które do koryt uformowanych z piasku wylewa się płynne żelazo. Dalej surówka spływa do specjalnych form, gdzie zastyga w sztaby o wadze około 30 kg. Praca robotników zatrudnionych w hali, gdzie z wielkiego pieca wypływa rozżarzona surówka, jest bardzo ciężka i wyczerpująca. Powietrze w tej hali jest niezwykle wysuszone, a temperatura jego dochodzi do 70 stopni.

Dzięki wysiłkowi zespołu pracowników huty „Szczecin" udało się zakładom w zeszłym roku wykonać plan w 105 procentach. Przeprowadzone próby wykazały, że surówka produkowana w szczecińskiej hucie jest wysokowartościowa. Już w pierwszym okresie pracy przeciętna miesięczna produkcja wynosiła około 5000 ton surówki.

Produkcja szczecińskiej huty wzrasta z miesiąca na miesiąc. Wobec napływających stale nowych zamówień na surówkę, postanowiono uruchomić drugi wielki piec, jeszcze potężniejszy od pierwszego, rozpocznie on pracę prawdopodobnie już w grudniu br.

Huta „Szczecin" zatrudnia obecnie przeszło tysiąc robotników. Z chwilą uruchomienia drugiego pieca ilość ich wzrośnie w dalszym ciągu, a miesięczna produkcja surówki podniesie się do 10 000 ton. Przewiduje się, że w hucie w ostatnim okresie planu trzyletniego znajdzie pracę przeszło dwa tysiące robotników.

Uruchomienie na terenie Pomorza Zachodniego takich potężnych placówek przemysłowych jak huta „Szczecin" w Stołczynie, Fabryka Sztucznego Jedwabiu w Żydowcu i Państwowe Zakłady Konfekcyjne z fabrykami w Szczecinie i Myśliborzu, które dają chleb kilkutysięcznej rzeszy robotników, świadczy najlepiej o postępującym zagospodarowaniu Ziem Odzyskanych i o naszej zaradności gospodarczej.

Bożena Stęczniewska

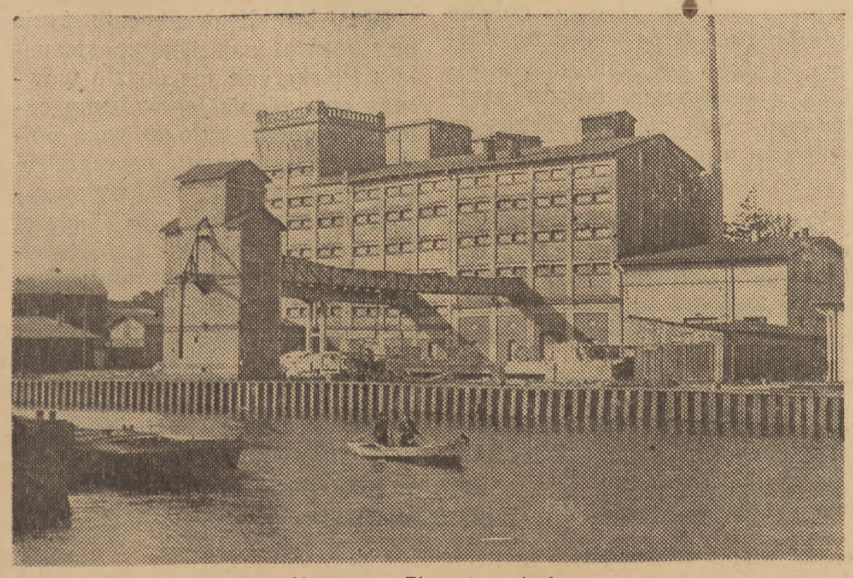

Ustka — Elewator zbożowy
Fot. K. Komorowski — Sopot

Nowa magistrala węglowa

Śląsk — Szczecin

Minister komunikacji Rabanowski dokonał otwarcia 2 nowych mostów na Odrze: w Brzegu Dolnym na północ od Wrocławia oraz w Nietkowicach na Ziemi Lubuskiej. Pierwszy z nich liczy 8 przęseł (w tym 3 musiały być odbudowane), drugi 10 przęseł (2 odbudowane). Odbudowy dokonano w bardzo szybkim czasie w dużej mierze dzięki współzawodnictwu pracy.

Brak tych mostów nie pozwolił do tej pory na uruchomienie najkrótszego połączenia między Śląskiem a Szczecinem, W dniu 10 bm. linią tą ruszyły pierwsze pociągi towarowe, jak również osobowe.

Nowa magistrala węglowa skróci dotychczasową trasę o 80 km (oszczędność około 4 godzin jazdy) oraz odciąży znacznie węzeł poznański. Nowa ta linia — łącząca śląskie ośrodki przemysłowe z portem — usprawni znacznie nasz eksport, przyczyniając się jednocześnie poważnie do ożywienia gospodarczego okręgów, przez które przebiega.

* * *

Cała sprawa pozornie jest prosta: obecnie wydobywamy tak wiele węgla, że możemy go eksportować w ilościach powyżej 10 mil. ton rocznie. Nasze „czarne złoto" jest pożądane niemal przez wszystkie państwa Europy. Statki szwedzkie, francuskie, włoskie, norweskie i wielu innych państw zmierzają od długiego już czasu jednym szlakiem: do portów polskich. I tu znajduje się właśnie punkt ciężkości tej całej pozornie prostej sprawy. Jak dostarczyć węgiel ze Śląska na Wybrzeże? Ciężar problemu, który początkowo spoczywał na barkach górnika, z chwilą kiedy węgiel znalazł się na powierzchni ziemi, przenosi się na „nerwy" organizmu gospodarczego, na transport, na kolej przede wszystkim.

Zasada dominuje jedna, ta sama w każdej operacji gospodarczej: najszybciej i najlepiej. W stosunkach transportowych znaczy to: najkrótszą drogą. A to znów sprowadza się do tego czynnika podstawowego, do linii, do tej linii, która na mapie czarną nitką wije się poprzez miasta, przecina góry, przeskakuje rzeki. Na mapie czarna linia często przecina niebieską — rzeka nie może zatrzymać kolei. Ale po ostatniej wojnie w bardzo wielu punktach właśnie przy tych przecięciach, linia czarna nie była ciągła, lecz przerywana. Brak było połączenia, mosty zerwane. Nie było mostów na Wiśle, nie było na Warcie, nie było ich nad dziesiątkami innych rzek. Rwały się przez to najbardziej realne koncepcje i uniemożliwiały urzeczywistnianie najlepszych pomysłów i planów odbudowy gospodarczej kraju.

Węgiel — podstawa naszych obrotów z zagranicą, musiał odbywać długą wędrówkę z kopalni do portów i wieziono go z konieczności okrężnymi liniami. Magistrala węglowa Śląsk—Gdynia stawała się coraz bardziej przeciążona, a ponadto postępująca specjalizacja portów ujścia Wisły i nastawienie ich raczej na przeładunki drobnicowe zmusiły władze gospodarcze do szukania najkrótszej drogi do Szczecina, którego waga i znaczenie wzrastają z każdym miesiącem. Szczecin już w roku bieżącym przeładuje 1,5 mil. ton węgla, a w roku przyszłym eksportować będziemy przez niego aż 5,5 mil. ton. Odrą, z powodu niedostatecznej ilości taboru wodnego, popłynie zaledwie 500 tys. ton. Dziewięćdziesiąt procent dostaw węgla do Szczecina, który w najbliższej przyszłości stanie się centrum eksportu tego surowca, podjąć się muszą Polskie Koleje Państwowe. Znaczy to, że w r. 1949 na trasie Śląsk—Szczecin przebiec musi 5 tys. pociągów z węglem, każdy złożony z 50 wagonów 20-tonowych.

Jeszcze kilka lat temu było to wręcz niemożliwe, gdyż nie istniało proste i dogodne połączenie Zagłębia Węglowego ze Szczecinem. Na Odrze uległy zniszczeniu w czasie działań wojennych prawie wszystkie mosty, co zmuszało kolej do użytkowania drogi okrężnej przez Ścinawę i Zbąszynek, naturalnie dłuższej, mniej sprawnej i przez to kosztowniejszej. Odbudowa rozpoczęła się jednak już rok temu, a w dniu 9 listopada br. odbyła się skromna uroczystość o znaczeniu ogólnopaństwowym. Skromna, gdyż udział w niej brali tylko twórcy dzieła: robotnicy. Nie wygłoszono wielu mów, wystarczyło tylko popatrzeć na te potężne dzieła umysłu i rąk ludzkich. Tego dnia minister Rabanowski dokonał otwarcia dwóch nowych mostów na Odrze: pierwszego w Brzegu Dolnym na północ od Wrocławia, który na osiem przęseł posiadał trzy zniszczone, drugiego w Nietkowicach na Ziemi Lubuskiej, któremu do niedawna jeszcze brakowało dwóch filarów i dwóch przęseł. I w jednym i w drugim wypadku odbudowy dokonano w bardzo szybkim tempie dzięki ofiarnej pracy wszystkich zainteresowanych czynników i dzięki współzawodnictwu pracy robotników.

10 listopada br. ruszyły już pierwsze pociągi naładowane węglem ze Śląska, poprzez Wrocław, Głogów, Kostrzyn, do Szczecina. Nowo uruchomiona linia skraca dotychczasową trasę o 80 km, co daje oszczędność około 4 godzin czasu. Jest to fakt niezmiernie ważny, tak ze względu na przyspieszenie przebiegu pociągów oraz odciążenie węzła poznańskiego, jak również z powodu olbrzymich, wielomilionowych oszczędności. Dzięki tym dwu nowym mostom dokonaliśmy poważnego kroku naprzód w realizacji planów gospodarczych oraz ożywiliśmy znaczne obszary pozbawione dotychczas połączenia kolejowego.

Wiele zapewne ludzi w Polsce nie wie jeszcze, że nową magistralą węglową biegną już liczne pociągi łącząc dwa krańce kraju. Śląsk, ciążący wskutek warunków naturalnych ku morzu, może wreszcie bez przeszkód skierować swoje transporty w świat. Obecnie dwa miejsca na mapie oznaczone dotychczas przerywaną linią, możemy już zamalować jedną ciągłą. Fakt drobny i prosty. Jedno pociągnięcie linii, która oznacza teraz, że na arteriach komunikacyjnych zaczyna pulsować życie. Odczują to szybko Śląsk Górny i Dolny, Ziemia Lubuska i Pomorze Zachodnie.

Na Ziemiach Odzyskanych przybył nowy, jeszcze jeden dowód realnej i pokojowej pracy Polski. Przez nowe mosty na Odrze jedzie węgiel do Szwecji, Włoch i Francji, do wszystkich, którzy go potrzebują.

T. Trzciński

NA ŚWIĘTA! OZDOBY CHOINKOWE W DUŻYM WYBORZE
poleca: WYTWÓRNIA OZDÓB CHOINKOWYCH I WYROBÓW SZKLANYCH
E. BULICA
Warszawa-Mokotów Olesińska 5 Wysyłamy za zaliczeniem! 3525

AMELIA ŁACZYŃSKĄ

Książęta pomorscy na zamku w Darłowie

Jednym z większych portów wzdłuż Pomorza od Gdańska do Szczecina jest Darłów. Stare, schludne miasteczko leży nad Wieprzem o 3 km powyżej jego ujścia, port zaś rozciąga się na przestrzeni 1½ km wzdłuż rzeki, odpowiednio pogłębionej i obudowanej. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności port zniszczonym nie został, tak, że uruchomiono go w roku 1947. Nad samym morzem leży kąpieliskowa miejscowość Darłówek.

W samym mieście nad rzeką, gdzie tama spiętrza jej wody przed młynem i tworzy sztuczny wodospad, rozsiadł się stary, gotycki zamek, w którym znajduje

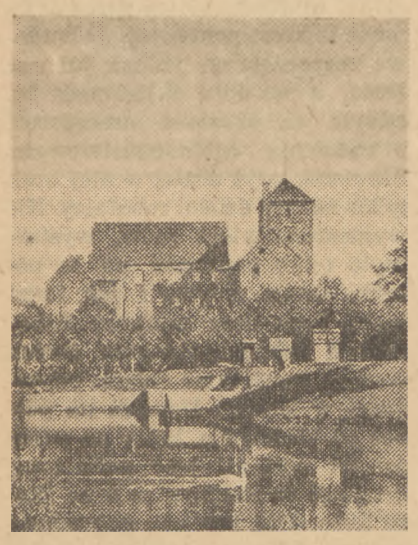

Stary zamek gotycki w Darłówku

się obecnie dobrze zachowane muzeum regionalne.

Zamek wznosi się prawdopodobnie w miejscu, gdzie dawniej stał drewniany gród słowiański. Miasteczko pod nazwą Ruyenwolde dał początek Wisław książę Rugijski, który ziemie te po matce swej Eufemii, córce Świętopełka ks. Gdańskiego odziedziczył.

Zrębom obecnego gotyckiego zamku początek dał ks. Bogusław V z linii szczecińskiej książąt pomorskich, którzy całą ziemią słowiańską zawładnęli. Tak więc datę powstania zamku ustala się na rok 1350.

Bogusław V ożeniony był z królewną polską Elżbietą, córką Kazimierza Wielkiego. Z teściem swym w ścisłych stosunkach pozostawał, a dzieci jego Kazek i Elżbieta wychowywali się na dworze dziadka.

W roku 1372 bawił Bogusław V ze swoim bratem Barnimem, bratankiem, oraz licznym dworem na zamku w Darłowie i spędził w nim Zielona Święta, zaś w dzień Bożego Ciała zatwierdzili książęta uroczyście swoimi podpisami wszystkie przywileje miasta.

Księżna Adelaida, druga żona Bogusława V, otrzymała Darłów jako uposażenie wdowie i tu też długie lata na zamku zamieszkiwała. Ona to sprowadziła zakon Kartuzów i w ich klasztorze zwanym „Koroną Marii" pochowana została.

Bogusław VIII bawił nieraz w Darłowie na dworze swej matki, i w czasie jednej bytności nadał miastu prawo bicia własnej monety.

Z kolei bywał na zamku syn jego Bogusław IX, ale dzieje jego tak ściśle zazębiają się z historią Eryka I, stryjecznego jego brata, że najprzód o Eryku parę słów powiedzieć trzeba.

* * *

Eryk, syn Warcisława VII, księcia pomorskiego, był adoptowany przez Małgorzatę, królową trzech państw skandynawskich: Norwegii, Danii i Szwecji i na jej dziedzica wyznaczony. Po śmierci przybranej matki władał długie lata potrójnym królestwem, nie zyskawszy jednak ani uznania, ani szacunku poddanych. Dziwną posiadał naturę ten książę, który miał okazję, jak rzadko inny, wzmocnić wpływy słowiańskie i wyróść na wielkiego władcę europejskiego. Niespokojny, ambitny, wiecznie w pogoni za realizacją ryzykownych zamysłów, przy tym chwiejny, skłonny do intryg, uwikłał swe państwo w długotrwałe wojny, czym zniechęcał do siebie poddanych i rozgoryczał ich forytowaniem swoich krewniaków i współplemieńców pomorskich na zamki i urzędy skandynawskie. Ożeniony z piękną i mądrą Adelaidą, księżniczką angielską nie miał z nią dzieci i postanowił na następcę swego wyznaczyć krewniaka pomorskiego Bogusława IX. W tym celu, idąc za przykładem Małgorzaty wychował go na swym dworze i otoczył opieką. Dla faworyta nie było mu nic dość wielkim. Nie tylko skandynawskie korony mu chował, ale jeszcze roiła mu się i polska. Kiedy ten zamysł powstał, nie wiadomo. Ale to pewna, że bawiąc w Krakowie na uroczystych zaślubinach Jagiełły z księżniczką ruską Zofią (czwartą żoną) prosił polskiego króla, nie posiadającego wówczas jeszcze męskiego potomka, o rękę córki jego Jadwigi dla Bogusława w nadziei, że kiedyś odziedziczy on i koronę polską, a będąc księciem pomorskim złączy pod jednym berłem olbrzymie państwo. Jednak te ambitne zamiary w niwecz się obróciły. Skandynawowie zaś sprzeciwili się stanowczo kandydaturze Bogusława na swoje trony.

Mimo rekuzy na dworze krakowskim Bogusław pojął żonę w rodzinie Jagiełły. W roku 1433 ożenił się z Marią Mazowiecką, córką Ziemowita III i Aleksandry, siostry Jagiełły. Rządziła ona państwem energicznie i mądrze w częstych chwilach pobytu męża na dworze Kopenhaskim. Politykę prowadził Bogusław IX zawsze Polsce przychylną, nie pozwolił na przemarsze wojsk krzyżackich przeciw husytom, bo tych ostatnich wspierał Jagiełło i w latach 1433 i 1434 pomagał Polsce w wojnie z Krzyżakami. Umarł w Oliwie 1446 i prawdopodobnie także w Darłowie w pustelni „Korona Marii" pochowany został. Wdowa po nim Maria przemieszkiwała częściowo w Darłowie, a częściowo w Słupsku. U boku jej rosła i dojrzewała piękna córka Zofia.

Plany Eryka spełzły na niczym, powoli wymykały mu się z rąk nici władzy, Szwecja jawny bunt wszczęła, Dania ogląda się na księcia Krystiana, rozgoryczony Eryk postanawia podpisać abdykację i choć waha się i kilkakrotnie odwołuje zamiar, jednak w końcu, widząc się zewsząd opuszczonym, ładuje olbrzymi skarbiec na okręt i wraz z swą kochanką Cecylią i garstką pomorskich krewniaków wyjeżdża na wyspę Gotland. Tu mieszka czas jakiś w potężnym zamku Visby i uważa się mimo posiadanych skarbów za biednego i wydziedziczonego. Drużyna jego stała się bandą piracką, a on sam królem korsarzy. Łupili okręty bogatych miast hanzeatyckich. W końcu jednak przebrała się miarka. Pierwsza wyruszyła na Gotland flota szwedzka (odpłynęła nic nie wskórawszy), potem duńska z nowym królem Krystianem, aby wykurzyć starego borsuka z nory. Tymczasem król rozesłał wołanie o pomoc do ziomków swoich i wkrótce Darłów z naładowanymi żywnością okrętami przybywa pod skały gotlandzkie i tajemnym przejściem komunikuje się z oblężonymi. Króla Eryka jako władcę swego dziedzicznego zaprasza do powrotu na ojczystą ziemię. Nie pozostaje mu też nic innego i jako, że ma usposobienie giętkie, godzi się z losem, który mu w rodzinnej ziemi daje lepsze widoki na przyszłość. Ustępuje zamek Duńczykom, rzucając w ten sposób kość niezgody między dwie swoje byłe korony (bo i Szwedzi o Gotland pretendują) i zabrawszy wszystkie skarby, nawet gęś złotą z wieży zamkowej, otoczony swoim wiernym ludem, wraca król-korsarz, król-żeglarz do ojczyzny. Ale u brzegów ostatniej przystani życiowej spotyka go burza, dwa okręty wiozące część drogocennego skarbu toną. Podanie głosi, że wezwał na pomoc św. Gertrudę, patronkę podróżnych i ta mu pozwoliła z resztą statków przybić do brzegów, za co jej potem piękny kościółek w Darłowie wybudował.

Był już starym, kiedy objął swój dziedziczny kraik, a jednak jeszcze 10 lat tu gospodarzył, od roku 1449 do 1459. Przeszumiały wielkie ambicje i dalekie plany, tu na małym skrawku ziemi, w zamczysku surowym, ale dogodnie urządzonym, zamknął się jego horyzont. Wszystkie jego zalety znalazły na tym gruncie najlepsze pole rozwoju, a słabostki przyjmowane były z pobłażaniem. Rządził mądrze i doświadczenie, zyskując u własnych dobre imię i popularność. Od razu otoczył się licznym dworem, odrestaurował zamek, ufortyfikował go i otworzył szeroko bramy rzeszom gości, ciekawych poznać bohatera mnogich już wówczas legend. Zaczęło się życie szerokie. Król umiał być hojny, a słynny skarbiec miał w sobie również siłę pociągającą. Rozpisywano się o nim wiele. Piękna monstrancja oddana została do kaplicy zamkowej, ząb narwala, 3-metrowej długości, służył w niej jako świecznik, resztę zaś skarbów przechowywano w ciemnej komorze na wieży, strzeżonej pilnie dzień i noc przez straże, spacerujące po dokoła biegnącym ganku.

Wśród częstych gości specjalnym faworem królewskim cieszyła się księżna Maria ze Słupska, a na jej córkę Zofię przeniósł miłość i dynastyczne ambicje (choć w uszczuplonych już granicach), których przedmiotem był dawniej jej ojciec Bogusław. Adoptował ją też, uczynił swą spadkobierczynią i za mężem odpowiednim dla niej zaczął się rozglądać. Raz jeszcze zwrócił oczy na polski dwór królewski i przepytywał dyplomatycznie, czy młody królewicz Kazimierz nie pojąłby jej za żonę. Nic jednak z tych rozmów nie wynikło, ale posypali się licznie inni konkurenci do posażnej księżniczki. Wśród nich wybrał król Eryka II, krewniaka, księcia wołogojskiego, w nadziei, że znowu Pomorze całe pod jednym berłem połączone zostanie.

Mimo dobrych stosunków z miastem, miał jednak raz zatarg z mężami zazdrosnymi o swe żony, bo choć w leciech już dobrze — lubił się czasem tajemnie boczną furtką do miasta wykradać. I oto raz... zastaje bramy zamknięte! Do żywego tym oburzony, natychmiast każe swoje działka z murów zamkowych w stronę miasta skierować. Ale mieszczanie, podówczas bardzo zuchwali, odpowiedzieli swoimi moździerzami! Król odstąpił.

Pochowany został w opactwie cysterskim w niedalekim Bukowie. Do trumny włożono mu złotego gołębia. Po likwidacji opactwa za czasów reformacji przewieziono trumnę do kościoła Mariackiego w Darłowie. W XIX w. przy odnawianiu walącej się krypty grobowej, uszkodzoną trumnę wyjęto, otworzono, znalezionego w niej złotego gołębia odesłano na dwór pruski do Berlina, a ciało włożono do sarkofagu z piaskowca, bogato rzeźbionego. Stoi on dotychczas za ołtarzem w kościele.

* * *

Księżna Zofia, córka Bogusława IX i Marii Mazowieckiej, odznaczała się wielką urodą, dowcipem i silnym charakterem. Miała też wybitny wpływ na sprawy państwa. Ona to potrafiła przebłagać Kazimierza Jagiellończyka za zdradę i odstępstwo swego męża, gdy tenże Lębork i Bytów przez króla polskiego mu oddane, Krzyżakom sprzedał. Scenę owych przeprosin w Chojnicach w roku 1461 opisuje Długosz: „...Zofia, żona księcia Eryka, dnia 22 września przybyła do królewskiego obozu i przemówiwszy do króla, wyznała, że mąż jej Eryk książe szczeciński, ciężką bardzo wiarołomstwa winą przeciw królowi i królestwu zgrzeszył, że ona sama, brzydząc się takim odstępstwem, od dawna z mężem nie dzieliła łoża, owszem, przyprowadziwszy synów przed oblicze ojca, błagała go, aby ich pozabijał, iżby nie byli kiedyś u ludzi przedmiotem urągowiska." A oto dalszy ustęp z Długosza cytowany (jak i powyższy) przez Mitkowskiego: „Powiadają, że król Kazimierz rozmyślając nieraz o wdziękach i dowcipie księżny Zofii, żałował, że jej niegdyś, rajonej sobie, za żonę nie pojął w małżeństwo, z czym nawet słyszeć się dawał, krom piękności bowiem, którą nad podziw ujmowała, miałby za nią i posag niełada; złota skarb wielki, od króla Danii Eryka starszego, przy śmierci wnuczce odkazany i w spadku dziedzicznym ziemię szczecińską."

Powtórnie jeździła księżna Zofia do króla polskiego do Gdańska, prosząc go o pomoc lub interwencje w nowo zaognionym sporze pomorsko-brandenburskim o spadek po księciu Ottonie III wołogojskim. I znowu Długosz opisuje jak w następstwie zjechali na sejm piotrkowski w roku 1469 pełnomocnik elektora Fryderyka brandenburskiego i przedstawiciel Eryka, Dionizy Osten, który twierdził, że ziemia słupska żadnemu innemu nie miała hołdować księciu, tylko samemu królowi polskiemu, do którego pierwotnie należała."

Charakter jednak Zofii arbitralny i dumny doprowadził w końcu do zerwania z mężem. Pozostawiając mu najstarszego syna, z dwoma młodszymi i córką osiedliła się w Darłowie, gdzie z marszałkiem dworu Masowem w zażyłe stosunki się wdała. Od tej pory historia, albo legenda, mniej pochlebnie o Zofii opowiada. Miała być chciwą, twardą, a dla dzieci swych niedobrą matką. Przebywała w Darłowie do roku 1483, po czym przeniosła się do Słupska, ze synem swym Bogusławem X, już jako panującym księciem, niejeden zatarg mając, głównie o skarby, których z ręki wypuścić nie chciała. Umarła w Słupsku w roku 1497 i tamże w klasztorze dominikańskim pochowana została.

* * *

Bogusław X przez całe życie utrzymywał najściślejsze stosunki z Polską i że nie doszło wówczas do oddania jej w lenno całego Pomorza, było to winą polskich króli, którzy zaprzątnięci innymi sprawami, nie wykorzystali tej gotowości. Po śmierci swej pierwszej żony, znienawidzonej Małgorzaty brandenburskiej, którą odesłał nawet na długo przed śmiercią, pojął w 36 ro-

Złom srebrny
kupuje
Fabryka wyrobów srebrnych i platerowanych
B-cia Wolscy
Warszawa, ul. Leszno 100.
3473

Zabytki — dowodami polskości

(Dokończenie ze str. 2)

silnemu zniszczeniu w czasie ostatniej wojny.

ZAMKI

Przed wiekami Pomorze Zachodnie posiadało liczne zamki. Dzielnicowi książęta stawiali sobie piękne rezydencje, które w dość dużej ilości dotrwały do naszych czasów. W miastach wschodniej części kraju zamki obronne stawiali Krzyżacy.

Z zamków książąt pomorskich zachował się częściowo potężny czworobok w Szczecinie oraz zamki w Słupsku i w Darłowie. Budowle krzyżackie stoją do chwili obecnej w Bytowie i w Świdwiniu.

Ruiny zamków w stosunkowo dobrym stanie są w Połczynie, Pęzinie, natomiast zupełne ruiny znaleźć możemy w Dobrej, Człuchowie, Swobnicy, Starym Drawsku i kilku innych miejscowościach.

SŁOWIAŃSKIE BUDOWNICTWO WIEJSKIE

Zachowało się też na Pomorzu Zachodnim słowiańskie budownictwo wiejskie. Domy takie spotkać możemy na wybrzeżu oraz w okolicy Bytowa i Człuchowa.

Piękne domki kryte sitowiem są w Niechorzu w powiecie gryfickim. Pochodzą one z początku XVIII wieku. Charakterystyczne zabudowania wiejskie znajdziemy również w powiecie słupskim nad jeziorem Łeba. W bytowskim polskie systemy budowlane zachowała tutejsza ludność kaszubska.

Urszula Janke

KAMIENIE ŻÓŁCIOWE
choroby wątroby, żołądka i kiszek, chroniczne zaparcia, artretyzm, złą przemianę materii — zwalczają Zioła „Cholekinaza" H. Niemojewskiego
3466
Sprzedaż w aptekach i składach aptecznych
Laboratorium Fizjologiczno - Chemiczne „CHOLEKINAZA" WARSZAWA, Mokotowska 50

ku życia 14-letnią Annę Jagiellonkę. Ojciec jej, Kazimierz, dążył do jak najściślejszych stosunków z Pomorzem i małżeństwo to było mu na rękę. Wysłał więc córkę do Szczecina w wspaniałym orszaku i bogato uwianowaną. Wesele odbyło się huczne, a o bogactwie polskiej drużyny rozpisywano się w kronikach szeroko.

Mimo różnicy wieku małżeństwo Bogusława z Anną było szczęśliwe, miała dobry wpływ na męża i obdarowała go licznym potomstwem: 4 synów i 3 córki.

Spędziła ona na zamku darłowskim rok 1479 na 1480, w czasie, gdy mąż jej odbywał pielgrzymkę do Ziemi Świętej i tam napadnięty przez piratów tureckich, staczył z nimi zwycięską potyczkę. Z podróży swej pisał czułe listy do żony w Darłowie. Świadczą one o poetyckich wzlotach u dzielnego księcia. A oto jeden mały urywek z dużej miłosnej korespondencji: „Śpij dobrze! Wiele tysięcy pozdrowień zasyłam ci na dobranoc. Ile okręt po 100 000 płatków róży unieść zdoła, ile ziarn piasku w morzu i ile kropel wody przez śluzy darłowskie na Wieprzu przepływa dziennie, tyle pozdrowień od serca tobie szlę."

Na pobyt księżnej Anny przypada wielka, nienotowana nigdy przedtym, ani potem, powódź w Darłowie, 17 września 1479 roku. Księżna okazała się wtedy panią pełną miłosierdzia i troskliwości w niesieniu pomocy swoim poddanym.

Dla swej małżonki zbudował książę Bogusław zameczek w Ujściu Krzy, ale księżna sprowadziła się tam za wcześnie, mury były wilgotne, kominy nie działały prawidłowo, pełno było dymu i pary w komnatach, zaziębiła się i wkrótce umarła, mając lat 27. Zostawiła wielki żal po sobie. Ciało jej pochowano w klasztorze Eldena przy Gryfinie, a nieutulony w smutku po jej śmierci małżonek wysłał aż do Jerozolimy patnika, który u mnichów na Syonie zamówić miał za nią specjalne nabożeństwo i egzekwie.

W roku 1517 widzimy jeszcze raz Bogusława w Darłowie, gdzie gości na zamku słynnego Jana Bugenhagena i zaleca mu opisanie dokładne Pomorza, co też uczony wykonał w dziele nazwanym „Pomeraniae", pierwszym drukowanym traktacie o Pomorzu.

* * *

Kazimierz VI, bratanek Barnima IX, piąty, najmłodszy syn Filipa I, przeznaczony był od dzieciństwa na biskupstwo kamieńskie i 28 lat (od roku 1574 do 1602) tę godność sprawował. Jako 17-letni chłopak odbył wspaniały ingres na stolicę biskupią, ale wzorem swych poprzedników nie zamieszkiwał w Kamieniu, tylko na wystawnie urządzonym zamku w Koszalinie, gdzie biskupi wśród licznego dworu pędzili żywot wesoły i swobodny. Biskupi zreformowanego kościoła nie odgrywali w państwie tak doniosłej roli, jak ich poprzednicy katoliccy, dlatego Kazimierz czuł się pokrzywdzony w porównaniu z braćmi książętami panującymi, i to odbiło się ujemnie na jego charakterze pewną zgryźliwości. Zaś może rekompensując sobie doznaną krzywdę, używał życia i uciech doczesnych: lubił pić i jeść, a także namiętnym był myśliwym i wędkarzem. Dnie całe spędzał na łodzi na morzu lub, o każdej porze roku, wytrwalej niż jakikolwiek rybak, wysiadywał z wędką nad brzegiem jeziora. To jednak niekorzystnie wpływało na jego stan zdrowia. Cierpiał na nerki i żołądek i liczne podróże do kąpiel nie przynosiły mu ulgi. Był niski, ale otyły, twarz miał nalaną o cerze żółtej i niezdrowej, usposobienie drażliwe i przykre. W końcu stan jego tak się pogorszył, że ułożył się z braćmi i ustąpił im biskupstwo kamieńskie w zamian za bardziej zaciszny Darłów. Tu więc sprowadził się w roku 1602, ale żyłki wędkarskiej zabić w sobie nie potrafił. Nad jeziorem Wiekowym, we wsi Nowy Dobiesław, zbudował sobie dom i oddał się całkowicie namiętności łowienia węgorzy. Choroba jednak wciąż postępy robiła, dla leczenia się musiał powracać do zamku, aby potem znowu na odmianę nad jeziorem Bukowskim ryby łowić. Śmierć zastała go w Nowym Dobiesławie. Stamtąd ciało jego do Darłowa przewieziono, zabalsamowano i przez 4 tygodnie w piwnicy zamkowej przechowano, po czym 13 czerwca 1065 roku orszak pogrzebowy do

Kościół św. Gertrudy w Darłowie

Szczecina ruszył. Karawan ciągniony był przez 6 rumaków, czarnymi kapami okrytymi. Za trumną jechał książe Jerzy i orszak licznych dygnitarzy państwa. 25 czerwca odbył się uroczysty pogrzeb w Szczecinie.

* * *

Po śmierci Bogusława XIII odziedziczyli Darłów dwaj jego synowie Bogusław XIV i Jerzy II. Zaczęło się znowu wesołe życie na zamku. Dwóch młodych, nieżonatych książąt w otoczeniu dobranej kompanii bawiło się beztrosko. Zabawy coraz to nowe urozmaicały tryb życia na cichej prowincji. W miejsce już niemodnych turniejii, urządzano na placu gonitwy i zdejmowanie obręczy szablą z kółka w pełnym galopie, ulubioną wówczas grę rycerską.

19 lutego 1616 odbył się na zamku wystawny i huczny ślub księcia Bogusława XIV z Elżbietą księżniczką holsztyńską.

W roku 1617 umiera nieżonaty Jerzy II w Bukowie, dokąd się po ślubie brata przeniósł. W roku 1618 umiera w Szczecina Filip II, mecenas i znawca sztuki, który dla życia kulturalnego Pomorza największe zasługi poniósł, lubiany i ceniony przez swoich poddanych. Tron szczeciński obejmuje książę Franciszek, dotychczas luiaszcze życie w Koszalinie prowadzący. Ale już wybitny niepokój daje się zauważyć w rodzie książąt pomorskich. Jakieś tragiczne fatum ciąży na nim. Gwałtownie usycha drzewo tak bujnie się krzewiące. Gdzież są potomkowie tych męskich latorośli, tak licznie w ostatnich pokoleniach na świat przychodzących? Bogusław X miał 4 synów, Filip I — 5 synów, Bogusław XIII — 7 synów! Po kolei wymierają wszyscy bezdzietnie, a wiadomo co groziło Pomorzu wraz z wygaśnięciem rodu: wciąż trwał w mocy układ, zawarty w Pyrzycach 26 marca 1493 przez księcia Bogusława X z Janem elektorem i margrabią brandenburskim, przyznający magrabiemu w zamian za zwolnienie z lenna Bogusława X — prawo dziedziczenia Pomorza na wypadek wygaśnięcia rodu. I otóż nieuchronnie zbliżała się ta chwila: 3 lata tylko panuje książe Franciszek, a po nim znowu tylko 2 lata biskup Ulrych. Na tron wstępuje książe Bogusław XIV, który po śmierci swego brata Filipa Juliusza w Wołogoszczy obejmuje i księstwo wołogojskie i raz ostatni łączy całe Pomorze pod jednym berłem. Niestety, nie stało się to dzięki wzrostowi potęgi domu i rozwojowi mocarstwowego państwa, wręcz przeciwnie, było objawem zamierania rodu i wypadania berła z bezsilnej ręki. W roku 1637 umiera Bogusław XIV również bezpotomnie. Gaśnie ród książąt pomorskich! Na tę chwilę czyhali już od dawna Hohenzollernowie w Brandenburgii!

Ostatnie lata Bogusława XIV były tragiczne, widział koniec swej dynastii, na nim urywała się słowiańska latorośl. Miasta były już na ogół zgermanizowane, potomkowie słowiańskich rodów zapomnieli o swym pochodzeniu. Wieś tylko trwała przy swej narodowości, choć kolonizacja niemiecka rozlewała się po kraju. Książęta jednak mimo zewnetrznego nalotu germańskiego nie wyrzekli się swojej przynależności słowiańskiej i niemal do ostatka zabiegali o dobre stosunki z Polską. Teraz miał być już wszystkiemu koniec! Kraj miał popaść w długowiekową niewolę niemiecką.

W chwili śmierci Bogusława XIV szalała wojna 30-letnia.

Spustoszenie, które szerzyły po wsiach i miastach kwaterunki wojskowe, było straszliwe. W obliczu więc kompletnej ruiny i nieuchronnego wcielenia kraju w niemieckie jarzmo, zamyka oczy ostatni książe pomorski.

* * *

Wdowa po nim, Elżbieta, wraca do Darłowa, które stanowiło jej uposażenie. Zamyka się tu zgorzkniała, zaprowadza surowe obyczaje i ukróca wydatki na utrzymanie dworu. Jest skąpa, twarda i nieużyta, ale w swym purytaniźmie, jak zwykle bywa, jest pobożna i jednak ceni sztukę i piękno. Przenosi kaplicę zamkową do obszernej sali, w tym celu przez męża jej przebudowanej i zaopatruje ją w pierwszorzędne dzieła sztuki. Zamek cały również odrestaurowuje. Wojna 30-letnia i burze szalejące wokoło omijają to zamczysko dumne i ponure. Gdy pożar okrutny wypala niemal cały Darłow — Elżbieta nie idzie w ślad swoich poprzedników, którzy tak hojnymi okazywali się mieszczanom w chwilach klęsk elementarnych, przeciwnie, zamyka lasy i nie pozwala na spław budulca Wieprzem, aby rybołówstwu nie szkodzić. W roku 1649 kazała postawić osobną szubienicę dla przestępców wśród swoich poddanych. Umarła niežałowana 27 grudnia 1653 roku i pochowana została najprzód w kaplicy zamkowej, potem w kościele Marjackim w Darłowie.

Księżna Elżbieta była ostatnią mieszkanką zamku z książęcego rodu.

Pod patyną wieków

Historyczne ziemie Pomorza Zachodniego znajdowały się po obydwu stronach Odry, przy czym na zachodzie sięgały aż po wyspę Rugię. Na obszarach tych mieszkały przed tysiącem lat plemiona słowiańskie Weletów, Obotryków, Wolinian, Pyrzyczan i inne. Słowiańscy Pomorzanie byli kupcami i żeglarzami, a handel morski oraz korsarstwo były podstawowymi źródłami dochodu.

Obszar ten wcielił do Polski Mieszko I; syn jego ustanowił biskupstwo w Kołobrzegu i podobno na tronie książęcym w Kamieniu osadził brata swego przyrodniego Świętopełka, który dał początek linii Piastów Szczecińskich. Ostatecznie podporządkował sobie kraj Bolesław Krzywousty, który też przeprowadził chrystianizację kraju, przesyłając tutaj dwukrotnie misję św. Ottona i zakładając biskupstwo w Wolinie.

Pomorze Zachodnie usiłowali włączyć do swych państw również Duńczycy i Niemcy. Rozbicie dzielnicowe Polski znacznie ułatwiało agresję tych dwu państw; mimo to stosunki polityczne pomiędzy Polską i Pomorzem Zachodnim są trwałe.

Samo Pomorze Zachodnie również nie było przez długi czas jednolitym organizmem politycznym. I tutaj zwyciężyła zasada podziału kraju między synów książęcych. Najważniejszy był podział na księstwo wołogoskie, szczecińskie i słupskie. W poszczególnych okresach jednakże ilość księstw była większa. Wielkie znaczenie miało też kamieńskie księstwo biskupie.

W końcu XIII i na początku XIV wieku znacznie się wzmógł napór Brandenburgii i Krzyżaków. Starał się temu przeciwdziałać król polski Przemysław II (za czasów jego panowania granice Polski sięgały po Koszalin) oraz jego następcy: Łokietek i Kazimierz Wielki. Chodziło im o uniemożliwienie bezpośredniego połączenia się Brandenburgii z Krzyżakami i odcięcie Polski od Pomorza Zachodniego. W tym celu Kazimierz wydał córkę swoją Elżbietę za księcia Bogusława Słupskiego; syn ich, również Kazimierz, przeznaczony był nawet na następcę tronu polskiego.

Książęta Pomorza Słupskiego (którzy wówczas sięgało daleko na zachód) składali hołd Jagielle; oni też umożliwiali kupcom polskim prowadzenie swobodnego handlu na swoich terenach. Jeden z książąt, Warcisław VII, został za sprzyjanie Polsce zamordowany przez Krzyżaków.

W nową fazę weszły stosunki polsko-pomorskie po zwycięstwie grunwaldzkim. Rzesze młodzieży z Pomorza Zachodniego dążyły wówczas do Krakowa na studia. Najwybitniejszy z książąt zachodnio-pomorskich Bogusław X wychowywał się na dworze krakowskim a nauczycielem jego był Jan Długosz. Bogusław przeprowadził zjednoczenie ziem nadodrzańskich i dążył do wcielenia ich do Polski. Za żonę miał córkę Kazimierza Jagiellończyka Annę. Rozmowy pomiędzy delegatami polskimi i księciem nie dały niestety wyniku, ponieważ w Polsce w tym okresie naszej świetności nie doceniano znaczenia panowania nad ujściem Odry.

Po śmierci Bogusława X na Pomorzu Zachodnim zwyciężyła reformacja. Od tej chwili znacznie zwiększyły się wpływy niemieckie, zwłaszcza na dworze książęcym i w miastach. Ludność wsi była bowiem w dalszym ciągu słowiańska.

Słowiańscy książęta panowali do roku 1637. Ostatnim był książę Bogusław XIV; gdy on umierał, kraj znajdował się pod okupacją szwedzką. Szwedzi wylądowali na Pomorzu Zachodnim w 1630 roku; był to okres głodu i nędzy miejscowego ludu. Ostatecznie na mocy Pokoju Westfalskiego Pomorze Zachodnie zostało podzielone pomiędzy Szwecję i Brandenburgię. Szwedzi zatrzymali obszary na zachód od Odry, łącznie ze Szczecinem, ujściem Odry i wąskim pasem wzdłuż Zalewu i Odry; reszta przypadła Brandenburgii.

W r. 1658 przez tereny te przechodziły wojska Czarnieckiego. Na początku XVIII wieku w Szczecinie przez dłuższy czas przebywał król Stanisław Leszczyński.

W roku 1720 Szwedzi sprzedali Szczecin i okolicę Niemcom; resztę swych ziem pomorskich na kontynencie sprzedali oni w r. 1815. W okresie wojen napoleońskich przez Pomorze Zachodnie przechodziły wojska polskie pod dowództwem Dąbrowskiego.

Mimo trudności ludność polska wystawiała na Pomorzu Zachodnim zawsze w wyborach do niemieckich władz ustawodawczych polską listę z własnymi kandydatami.

Obszar obecnego województwa szczecińskiego obejmuje teren wschodniej części dawnego Pomorza Zachodniego oraz północne części Nowej Marchii. Na wschodzie włączono do województwa również niewielkie rejony historycznej Wielkopolski i zachodnie obszary Kaszub szczyzny (Prus Zachodnich).

Urszula Janke

Nakładem **Polskiego Związku Zachodniego** ukazał się w sprzedaży

KALENDARZ TERMINOWY na r. 1949

Kalendarz zawiera cenne wiadomości historyczne i gospodarcze o odzyskanych Ziemiach Zachodnich

Cena zł 80,— Czysty dochód z Kalendarza przeznacza się na cele społeczne i kulturalne Ziem Zachodnich

W każdym biurze i w każdym domu winien się znaleźć **KALENDARZ TERMINOWY PZZ!**

DO NABYCIA WE WSZYSTKICH PLACÓWKACH PZZ. W CAŁEJ POLSCE
Zamówienia kierować do wojewódzkich Zarządów Okręgowych PZZ.

Szczoteczki do zębów
szczecinowe — w estetycznych, higienicznych, różnokolorowych oprawkach poleca
WYTWÓRNIA SZCZOTEK I PĘDZLI
JAROSŁAW MALINOWSKI
WARSZAWA
Al. Sikorskiego 33
Prowincja za zaliczeniem

Praca i działalność Polskiego Związku Zachodniego

Walny Zjazd Delegatów Okr. śląsko-dąbrowskiego

W Domu Kultury i Oświaty Związków Zawodowych w Katowicach odbył się walny Zjazd Delegatów Polskiego Związku Zachodniego okręgu śląsko-dąbrowskiego, w którym wzięli udział przedstawiciele Rady Naczelnej i Zarządu Głównego przedstawiciel Zarządu Głównego P. Z. Z. oraz przedstawiciele władz państwowych, partii politycznych i organizacji społecznych i młodzieżowych. Na Zjeździe, który był jednocześnie inauguracją Tygodnia Ziem Śląskich wybrane zostały nowe władze okręgu i dokonano odsłonięcia nowego sztandaru, ufundowanego przez społeczeństwo śląskie.

Otwarcia uroczystości dokonał obecny wiceprezes Okręgu dr Nowak, który powołał na przewodniczącego zjazdu dr. Pilichowskiego, generalnego sekretarza Zarządu Głównego P. Z. Z. W skład prezydium weszli nadto min. Michejda, wicewojewodowie tow. Nantka-Namirski i Arka Bożek, dr Nowak, dr Izdebski i inni. Po powitalnych przemówieniach wygłoszonych przez przedstawicieli władz, partii i organizacji odczytano kilka depesz, wysłanych m. in. przez przewodniczącego Rady Naczelnej PZZ wicemarszałka Sejmu Barcikowskiego i prezesa Zarządu Głównego wicemin. Dubiela.

Następnie dr Pilichowski wygłosił referat pt. „O budowę Polski postępu i pokoju", w którym naświetlił zagadnienia polityczne i społeczne oraz ideowo-programowe PZZ na jego obecnym etapie. Referat dr. Pilichowskiego drukowaliśmy w ostatnim numerze „P. Z.".

Po uroczystości odsłonięcia sztandaru i wręczenia go chorążemu Okręgu przez Sekretarza Generalnego obecni na Zjeździe delegaci wyruszyli w pochodzie pod pomnik poległych Armii Czerwonej i rozstrzelanych powstańców i harcerzy, gdzie złożono wieńce.

W godzinach popołudniowych odbył się dalszy ciąg obrad, w czasie których dr Izdebski złożył sprawozdanie z działalności Zarządu Okręgowego. Sprawozdanie podzielone było na dwie zasadnicze części: pierwsza poświęcona była działalności zarządu Okręgu, druga — działalności kierownictwa administracyjnego. Ponadto dr Izdebski w sprawozdaniu swoim przedstawił założenia ideologiczne i programowe organizacji.

Okręg śląsko-dąbrowski P. Z. Z. posiada w swoich szeregach około 30 tys. członków zorganizowanych w około 400 kołach, przy zakładach pracy, w kole akademickim. Przy Okręgu czynne były 4 komisje: narodowościowa, organizacyjna, propagandowa i finansowa.

Najpoważniejsze prace przeprowadził P. Z. Z. w zakresie opiniodawstwa, rejestracji zbrodniarzy niemieckich, przy realizacji dekretu o pozbawieniu obywatelstwa i wysiedleniu z granic Polski osób narodowości niemieckiej. W okresie sprawozdawczym okręg śląsko-dąbrowski PZZ zorganizował II i III „Tydzień Ziem Zachodnich", Święto Grunwaldu, „III Tydzień Ziem Śląskich" oraz wydał kalendarz propagandowy.

Dużo uwagi poświęcił sprawozdawca działalności Akademickiego Koła PZZ przy Wyższym Studium Nauk Społeczno-Gospodarczych. Młodzież zrzeszona w tym kole wykazała twórczą aktywność na Ziemiach Zachodnich.

Ten pozytywny objaw — podkreślił dr Izdebski — zawdzięczać należy udostępnieniu studiów wyższych uświadomionej młodzieży robotniczo-chłopskiej. Z inicjatywy akademickiego Koła PZZ po raz pierwszy w dziejach Polski zorganizowane zostały na terenie Warmii i Mazur kursy repolonizacyjne. Akcja ta przyczyniła się znacznie do pogłębienia współżycia między ludnością rodzimą a napływową na Ziemiach Odzyskanych. Akademicy PZZ-owcy prowadzili ponadto akcje sanitarne w okręgach malarycznych. Na podkreślenie specjalne zasługuje kolonia letnia zorganizowana przez tę młodzież na Górnym Śląsku, dla dzieci mazurskich. Prelegent wyraził głębokie przekonanie, że młodzi PZZ-owcy stanowić będą czołowy aktyw P. Z. Z.

W dalszym ciągu swego sprawozdania — referatu dr Izdebski podkreślił, że wszelkie przemiany, jakie odbywają się w życiu społeczno-politycznym Polski, znajdują swój wyraz w Polskim Związku Zachodnim. Polska jest krajem, który rozwija się celowo i świadomie w kierunku socjalizmu. I tylko w takim państwie mogą być zrealizowane wszystkie cele Polskiego Związku Zachodniego. W pierwszym okresie powojennym były w P. Z. Z. próby oderwania się od dzisiejszej rzeczywistości społeczno-politycznej, próby szerzenia fałszywych haseł apolityczności organizacji. Było to oczywiście hasło negacji. Życie wykazało szkodliwość tej reakcyjnej roboty. Próby te przezwyciężono. P. Z. Z. wrasta coraz to silniej w całokształt życia politycznego i społecznego Polski Ludowej. Do aktywistów PZZ należy prowadzenie nadal właściwej roboty, aby nigdy próby negacji powtórzyć się nie mogły.

W drodze Polski Ludowej do socjalizmu, przed Polskim Związkiem Zachodnim otwierają się nowe perspektywy rozwojowe. Polski Związek Zachodni walczyć będzie o polskość Ziem Zachodnich, o awans społeczny dla robotników, o ostateczne uregulowanie spraw narodowościowych, o usunięcie wszystkich elementów szkodliwych z życia publicznego. PZZ wzmocni swoją działalność przez ścisłe powiązanie się z masami pracującymi w miastach i wsiach. Polski Związek Zachodni w walce o polskość Ziem Zachodnich mobilizuje zarazem czujność całego społeczeństwa na niebezpieczeństwo odradzającego się imperializmu niemieckiego.

Na zakończenie swojego przemówienia dr Izdebski, nawiązując do kończącego się Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, który zbiegł się z inauguracją IV Tygodnia Ziem Śląskich, podkreślił, że sojusz ze Związkiem Radzieckim jest gwarantem niepodległości Polski i obrońcą pokoju światowego.

Po sprawozdaniu dr. Izdebskiego udzielono absolutorium ustępującemu Zarządowi. W skład nowego zarządu weszli: wojewoda śląsko-dąbrowski Jaszczuk, dyrektor CZPW Szczęśniak, dr Nowak, dr Izdebski, J. Śmiech, górnik Hajda i inni. Po wyborach odbyła się ożywiona dyskusja.

W popołudniowych obradach dr Pilichowski, reasumując wyniki obrad i dyskusji, podkreślił, że przebieg obrad i dyskusji dowiodły pozytywny stosunek delegatów do tez wygłoszonego referatu programowego, jak słuszną jest linia ideowo-programowa wytyczona przez Radę Naczelną i Zarząd Główny PZZ. Albowiem program PZZ: **pracy nad pełną odbudowy polskości Ziem Zachodnich i walki z imperializmem oraz rewizjonizmem niemieckim jako ekspozyturą imperializmu amerykańskiego** — może być zrealizowany w oparciu i drogę, określoną w uchwałach sierpniowo-wrześniowych Komitetów Centralnych obu partyj robotniczych. PZZ stoi też twardo na gruncie przyjaźni ze Związkiem Radzieckim z państwem zwycięskiego socjalizmu, przodującą siłą postępu, ostoją pokoju światowego, gwarantem suwerenności i niepodległości Polski, nienaruszalności jej granic zachodnich na Nysie Łużyckiej, Odrze i Bałtyku.

Dyskusja potwierdziła też, że PZZ jako organizacja społeczna realizuje w terenie i dąży na drodze społecznej do pełnego wyeliminowania elementów etnicznie niemieckich, renegackich i społecznie zdyskredytowanych oraz twardo broni polskiej ludności rodzimej i miejscowej ludności śląskiej o nieskrystalizowanej jeszcze polskiej świadomości narodowej. PZZ, współpracując na tym odcinku z partiami politycznymi i władzami państwowymi, zdaje sobie sprawę z tego, że działalność PZZ należy uaktywnić i poszerzyć po przez działanie czysto społeczne, aby skończyć z psychozą niepewności jutra u rodzimej ludności polskiej na Ziemiach Zachodnich, gdzie często działają elementy wrogie faszystowskie i reakcyjne. PZZ stawia swoim działaczom w terenie zasadnicze wymagania, żądając od nich znajomości zagadnień narodowościowych i przeszłości Śląska i Odzyskanych Ziem Zachodnich, oraz pełnego uaktywnienia się w życiu społeczno-politycznym Polski Ludowej.

Na zakończenie Sekretarz Generalny złożył Zarządowi Okręgu oraz całemu personelowi Sekretariatu Okręgu za owocną pracę w roku sprawozdawczym serdeczne podziękowanie, a w szczególności: kol. dr Z. Izdebskiemu — za całokształt prac programowo-politycznych, kol. J. Bogackiemu — za całokształt prac organizacyjnych i finansowo-gospodarczych, za sprawne prowadzenie referatu: narodowościowego — kol. K. Ogazie, organizacyjnego — kol. T. Cenrowskiemu, propagandy — kol. J. Szczepańskiemu.

Nowy Dom Społeczny PZZ

Ostatnio dokonano uroczystego otwarcia nowego Domu Społecznego we Wschowie. Jest to 17 z kolei tego rodzaju placówka na Ziemi Lubuskiej, zorganizowana staraniem PZZ i Kuratorium Okręgu Szkolnego Poznańskiego.

Uroczystość rozpoczęło krótkie przemówienie przewodniczącego Pow. Rady Narodowej, ob. Bartkowiaka, który przeciął wstęgę przy dźwiękach hymnu narodowego i wciągnięciu flagi na maszt.

Następnie głos zabrał Sekretarz Generalny PZZ, ob. dr Cz. Pilichowski, wygłaszając następujące przemówienie:

„W odbudowie Polski Ludowej na odzyskanych Ziemiach Zachodnich zostały wzniesione trwałe wartości, które zadecydowały o ich pełnym, polskim obliczu. Wartości te zostały wzniesione w trudnej codziennej, trzyletniej pracy nas wszystkich: — i tych, co przetrwali tu jako polska ludność rodzima pod ciężkim batem niemieckim, i tych, co przyszli na te ziemie jako pełnoprawni gospodarze z reszty ziem Polski, zza Bugu, z Francji, Niemiec, Jugosławii, Belgii, dokąd ich swego czasu wypędziła z kraju bieda i rządy przedwrześniowe.

Otwarty dziś Dom Społeczny we Wschowie, zorganizowany staraniem Zarządu Obwodu Polskiego Związku Zachodniego i całego wschowskiego społeczeństwa, stanowi jedną z tych wartości, jedną z tych cegiełek, z których składa się odbudowa polskości na odzyskanych Ziemiach Zachodnich, a którym — zebranym razem — na imię: — P o l s k a.

Polskę tę budujemy w ciężkich warunkach. Budujemy — zniszczeni przez okupanta niemieckiego. Budujemy — atakowani za nie czyjąś, a swoją odwieczną własność przez anglosaskich i niemieckich imperialistów. Budujemy — na nowych demokratycznych podstawach społecznych, gospodarczych i politycznych. Budujemy — w oparciu i pod przewodem polskiej klasy robotniczej w ścisłym sojuszu z chłopstwem i inteligencją pracującą. Budujemy Polskę sprawiedliwości społecznej — Polskę Socjalistyczną. — I wbrew wszystkim imperialistom, którzy w Stanach Zjednoczonych, Anglii i zachodnich strefach niemieckich atakują nasze granice zachodnie, Polskę z granicami zachodnimi nad Nysą Łużycką, Odrą i Bałtykiem zbudujemy.

Otwarty Dom Społeczny będzie ostoją kultury i oświaty polskiej na cały powiat wschowski. Jest to już 17 Dom Społeczny, zorganizowany przez Polski Związek Zachodni w ścisłej współpracy z Kuratorium Okręgu Szkolnego Poznańskiego i ze społeczeństwem Ziemi Lubuskiej. W domu tym, prowadzonym przez fachowe siły nauczycielskie i społeczne, będzie się krzewić oświatę i kulturę, idąc po drodze postępu do robotnika, rzemieślnika i chłopa, będzie się zaszczepiać tę, tak konieczną na odzyskanych Ziemiach Zachodnich, więź społeczną i narodową między polską ludnością rodzimą, od wieków tu osiadłą, i tą, która przed paru zaledwie laty na tej ziemi odzyskała znowu własny dom.

Składamy w dzisiejszym dniu głęboki hołd naszym przodkom, którzy na tych ziemiach w ciężkiej germańskiej niewoli trwali na posterunku, i ich dzieciom — zamieszkałej i pozostałej na ziemi wschowskiej polskiej ludności rodzimej, która przetrwała i razem z nami buduje tu Polskę. Składamy w dzisiejszym dniu głęboki hołd bohaterskiemu Żołnierzowi Polskiemu i bohaterskiemu Żołnierzowi Radzieckiemu, którzy za te ziemie w braterskiej walce złożyli swe życie. Bez ich bezprzykładnej ofiary i trudów nie budowalibyśmy tu, jak i na całych naszych ziemiach po Nysę Łużycką, Odrę i Bałtyk — Polski, polskiej kultury i oświaty.

A budujemy tę Polskę z granicami zachodnimi na Nysie Łużyckiej, Odrze i Bałtyku po wieczne czasy. Stwierdzenie to jest głęboką prawdą, którą opieramy na tym, że taka jest i inna być nie może — sprawiedliwość dziejowa, ale przede wszystkim na tym, iż odzyskane Ziemie Zachodnie i całe terytorium wyzwolonej Polski stanowią warsztat naszej pokojowej pracy, że fundament i gwarancję tej pokojowej pracy stanowi dalekowzroczna polityka obozu demokracji polskiej, prowadzona w przyjaźni i sojuszu ze Związkiem Radzieckim.

Ten moment szczególnie podkreślić należy dziś, kiedy jak Polska długa i szeroka, obchodzi się miesiąc pogłębienia przyjaźni polsko-radzieckiej. Powiedział do naszych przedstawicieli w czerwcu 1945 r. Generalissimus Stalin: „Nie chcemy, abyście nam wierzyli na słowo. Nikomu nie wolno wierzyć na słowo. Fakty i czyny niech dowiodą stosunku Związku Radzieckiego do Polski i według nich powinny się układać nasze wzajemne stosunki. W polityce trzeba opierać wiarę tylko na faktach". A te fakty — to decydujący wpływ Rosji Radzieckiej na przyznanie Polsce Ziem Odzyskanych w Poczdamie, to jasne stanowisko Rosji Radzieckiej wobec ataków Churchilla, Byrnesa i rewizjonistów niemieckich oraz innych imperialistów anglosaskich na nasze Ziemie Zachodnie — to konferencja warszawska, — która wyraźnie i jasno postawiła ustami Mołotowa sprawę nienaruszalności naszej granicy zachodniej na Nysie Łużyckiej, Odrze i Bałtyku.

Niech ten otwarty dzisiaj na ziemi wschowskiej Dom Społeczny Polskiego Związku Zachodniego będzie ostoją postępu i pokoju, ośrodkiem powszechnej oświaty i kultury, niech będzie jednym z ogniw w wielkim łańcuchu naszej twórczej i owocnej pracy na odzyskanych Ziemiach Zachodnich, dla dobra Polski Ludowej z granicami na Nysie Łużyckiej, Odrze i Bałtyku!

W imieniu Rady Naczelnej i Zarządu Głównego Polskiego Związku Zachodniego składam jako sekretarz generalny PZZ serdeczne podziękowanie społeczeństwu Ziemi Wschowskiej za zorganizowanie Domu Społecznego, władzom powiatowym, miejskim, szkolnym, partiom politycznym i organizacjom społecznym za pozytywne ustosunkowanie."

— — —

Kierownikiem Domu Społecznego mianowano ob. Mireckiego Leona, którego z ramienia Kuratorium O. S. przedstawił zebranym podinspektor szkolny, ob. Rajewski.

W dalszym ciągu uroczystości głos zabrali przedstawiciele partii politycznych i organizacyj społecznych, po czym przystąpiono do części artystycznej programu, przygotowanej i wykonanej bardzo starannie przez uczniów miejscowych szkół.

Zebrani goście podziwiać mogli udatne występy chóru i zespołów tanecznych, oraz piękne recytacje wierszy „Lenino" i „Ojczyzna".

Wieczorem, w sali nowo otwartego Domu odbyła się ludowa zabawa taneczna.

Nowo otwarty Dom Społeczny we Wschowie stanowić będzie ważną placówkę kulturalną i oświatową dla miasta i powiatu.

Budynek wyremontowany kosztem 167.000 zł, odmalowany i zaopatrzony w najniezbędniejszy inwentarz, pomieści w sobie: świetlicę, bibliotekę, czytelnię, sale odczytowe i sale ćwiczeń. Biblioteka już w dniu otwarcia liczyła 1.200 tomów i kładzie się specjalny nacisk na jej ciągłe powiększanie. W budynku znajduje się również sala, mogąca pomieścić 400 osób, wyposażona w scenę i wszystkie urządzenia, umożliwiające organizowanie przedstawień teatralnych.

Nowo otwartej placówce oświatowo-kulturalnej na Ziemi Lubuskiej życzymy pomyślnego rozwoju i owocnej pracy.

Książki i czasopisma

Wydawnictwa Wł. Bąka

CERVANTES: DON KICHOT

Arcydzieło Cervantesa przez wieki całe nic nie straciło z piękna i uroku. Każde pokolenie potwierdzało sąd o jego nieśmiertelnych wartościach. Poeci opiewali je, powieściopisarze często wzorowali się na nim, a także dramaturgowie czerpali z niego wątek.

Największymi jednak wielbicielami arcydzieła byli zawsze młodzi chłopcy i dziewczęta. Opracowania Don Kichota dla młodzieży cieszyły się zawsze niezwykłą popularnością. Ten nieszczęśliwy rycerz podziągał serca młodzieży szlachetnością i poświęceniem dla wielkich idei ludzkości. Wyciskał z oczu łzy, budził współczujący śmiech — i co najważniejsze umacniał i utrwalał miłość do bliźnich, szczególnie dla nieszczęśliwych i pokrzywdzonych.

Don Kichot to nie tylko doskonała powieść dla młodzieży, ale także utwór o najwyższych wartościach wychowawczych.

WOJCIECH BĄK: SYN ZIEMI

Tom zawiera nowe poezje laureata nagrody literackiej Poznania za r. 1945. Utwory, zamieszczone w książce, były pisane w obozie pracy w Niemczech i po powrocie do Polski. Są one pamiętnikiem lirycznym ostatnich lat historii i dlatego są bliskie każdemu czytelnikowi, który przeżywał to, co autor przeżył i wyraził. Każdy miłośnik poezji polskiej powinien tom ten mieć w bibliotece.

WOJCIECH BĄK:

PIĄTA EWANGELIA

Jest to mimo bolesności przedstawionych cierpień wojennych poemat radosny o nadziei. Nie ma w nim rozpaczy, pesymizmu, braku zaufania do ludzkości. „Piąta Ewangelia" przede wszystkim tym swoim optymistycznym, radosnym nastrojem różni się od wszystkich zbiorków, które po wojnie wyszły.

J. I. KRASZEWSKI:

HISTORIA O JANASZU KORCZAKU I PIĘKNEJ MIECZNIKÓWNIE

Jest to jedna z najpiękniejszych i najwięcej wzruszających powieści Kraszewskiego. Treścią jej jest miłość szlachetna Janasza Korczaka do wyższej od niego stanem, pięknej Miecznikówny. Miłość ta została przez Kraszewskiego przedstawiona z niezwykłą subtelnością i delikatnością. Tłem tej uroczej sielanki są napady Tatarów oraz wyprawa wiedeńska. Powieść ta, zawsze przez krytykę i historię literatury była uważana za skończone arcydzieło — przez publiczność zaś rozchwytywana.

Kto kocha doskonałe powieści o czystym i szlachetnym nastroju, musi posiadać w swej bibliotece tę godną największych mistrzów pióra sielankę.

Jest to jedna z najwięcej czarujących powieści znakomitego powieściopisarza.

J. I. KRASZEWSKI: KUNIGAS

Czytając tę powieść, odnosimy nieraz wrażenie, że mamy przed sobą reportaż ostatniej wojny. Wielki powieściopisarz z taką plastyką i wnikliwością opisał metody postępowania Zakonu Krzyżackiego, że ze zdumieniem rozpoznajemy w nich wzory nazbyt dobrze nam znanych metod hitlerowskich. Zainteresowanie nasze wzrasta z każdą przeczytaną stronicą książki. Jakżeż bliska i zrozumiała jest dla nas postawa obrońców nieszczęśliwych Pilen! Chwilami wydaje nam się, że pisarz nie mówi o zamierzchłych walkach Krzyżaków z Litwinami, lecz w świetnym reportażu przedstawia nam powstanie warszawskie. Książka jest niezwykle aktualna i jako opis i jako ostrzeżenie przed zaborczością i okrucieństwem niemieckim. Powinna się znaleźć w rękach każdego Polaka, szczególnie zaś młodzieży dorastającej! Lektura to szczególnie dla niej pasjonująca!

POLSKI CZERWONY KRZYŻ GROMADZI I KONSERWUJE KREW, ZAPOCZĄTKOWUJĄC NIEDOCENIONE DOTYCHCZAS W POLSCE LECZENIE KRWIA

„Język rosyjski"

Na zlecenie Ministerstwa Oświaty staraniem PZWS ukazał się pierwszy numer czasopisma przedmiotowego dla nauczycieli pt. „Jezyk Rosyjski". Brak takiego czasopisma odczuwali szczególnie nauczyciele zreorganizowanej szkoły ogólnokształcącej, w której język rosyjski, język naszego sąsiada i sojusznika wysuwa się na czoło innych przedmiotów.

Czasopismo to wypełni luki, jakie najbardziej odczuwali nauczyciele w zakresie kulturoznawstwa i najnowszej literatury rosyjskiej oraz metodyki nauczania języka rosyjskiego.

Czasopismo „Język Rosyjski" zawiera następujące działy: Artykuły i rozprawy, Kronika kulturalna ZSRR, Programy i praktyka szkolna, Oceny i sprawozdania, Działalność ośrodków dydaktycznych oraz Skrzynkę pocztową.

UWAGA! UWAGA!
Wytwórnia Szczotek i Pędzli
ZYGMUNT DUDEK
WARSZAWA, ul. Żymirskiego 107 — telefon 46-84
Wykonuje SZCZOTKI do zębów oraz wszelkie pędzle malarskie, techniczne i artystyczne po cenach fabrycznych. — Wysyłamy za zaliczeniem pocztowym
3527

Rozwój życia sportowego na Pomorzu Zachodnim

Wychowanie fizyczne i sport stały się po ostatniej wojnie potężnym ruchem społecznym, który wciągnął w orbitę swych działań szerokie rzesze ludności, zarówno miast, jak i wsi. Ustawicznie wzrastają szeregi aktywnych sportowców obojga płci, mających zapewnioną opiekę i pomoc władz państwowych. Szczególną opieką otacza się młodzież szkolną, fabryczną oraz zakładów pracy. Chodzi o jak największe umasowienie w zakresie sportu i wychowania fizycznego. Sport staje się bowiem własnością mas.

Odzyskane Ziemie Zachodnie w tym wielkim ruchu coraz szybszymi krokami podążają za czołowymi i wszechstronnymi ośrodkami Polski centralnej. Spośród terenów Ziem Odzyskanych, Pomorze Zachodnie, tak dotkliwie zniszczone wskutek działań wojennych, w zakresie sportu zostało zdystansowane np. przez bogaty w skarby ziemi Śląsk Dolny, gęściej zaludniony, co w ogólnym ruchu sportowym nie jest bez znaczenia.

Pomorze Zachodnie, przede wszystkim jednak Szczecin, w ostatnim czasie wykazuje coraz więcej inicjatywy, mimo wciąż jeszcze istniejących trudności w zakresie braku sprzętu, ekwipunku dla zawodników, odpowiedniego personelu szkoleniowego, urządzeń sportowych itp. Jednak obserwując rozwój sportu w stolicy Ziemi Szczecińskiej, polski świat sportowy z zadowoleniem konstatuje jego stały rozwój, coraz większą aktywność, częstą gościnę czołowych zespołów w wielu gałęziach sportu, jak również i reprezentantów z zagranicy. Sport na Ziemi Szczecińskiej przestał być już kopciuszkiem. W wielu dziedzinach trzeba się z reprezentantami szczecińskimi wcale poważnie liczyć. Dowiodły tego zwłaszcza spotkania bokserskie i piłkarskie.

Sport na Pomorzu Zachodnim może za swą inaugurację uważać dzień 25. VIII. 1945 r.

W tym dniu powołano w Szczecinie do życia pierwszy polski klub sportowy pod nazwą „Odra". W zaledwie miesiąc później, w dniu 9 września 1945 r. odbyła się pierwsza większa impreza p. n. „Święto Sportowe Pomorza Zachodniego" w Koszalinie, w którym uczestniczyła już reprezentacja Szczecina. Po pewnym czasie został powołany do życia Aeroklub z siedzibą w Szczecinie, a 8. XII. tegoż roku otwarto krytą pływalnię. Odtąd życie sportowe nabiera coraz większego rozmachu na terenie całego województwa szczecińskiego. W całym szeregu miast, jak: w Stargardzie, Chojnicach, Białogardzie, Choszcznie, Wałczu, Kołobrzegu, Koszalinie i innych powstają kluby i zrzeszenia sportowe, w większości oparte o zakłady fabryczne wzgl. związki zawodowe i wojsko.

Szczecin, zbliżający się liczbą mieszkańców do 200 tys., jest dzisiaj siedzibą kilku Związków Okręgowych, jak piłki nożnej, lekkoatletycznego, bokserskiego, pływackiego, kolarskiego i in. Również w innych gałęziach sportowych, jak w żeglarstwie, szybownictwie, w sporcie motocyklowym, grach sportowych, tenisie, zimą w hokeju lodowym i in. sportowcy Pomorza Zachodniego nie pozostają już na szarym końcu.

Wskazane jest, by do większego wysiłku i pracy na tym polu poszczególne organizacje zdopingować. Jednym z pierwszych, który dla spopularyzowania „królowej sportów" — lekkiej atletyki, ufundował nagrodę wędrowną, był Zarząd Główny Polskiego Związku Zachodniego. Rok rocznie odbywają się o tę nagrodę spotkania międzyokręgowe w konkurencji męskiej pomiędzy lekkoatletami Poznania i Szczecina. O ile w pierwszej walce zespół Poznania odniósł gładkie zwycięstwo, o tyle w drugim starciu walka miała już charakter prawie wyrównany. Lekkoatleci Szczecina w ciągu tego okresu wybitnie się podciągnęli. Podobnie powinno się dziać w innych działach sportu. Przez żywszy kontakt z ośrodkami Polski centralnej — życie sportowe nabierze większego rozmachu, pobudzi do intensywniejszej działalności mniej popularne gałęzie sportu; strona propagandowa dozna większego nasilenia — co przyczyni się do większego przypływu nowych członków.

W celu utrzymania jak najżywszego kontaktu klubów i związków Polski Środkowej z Odzyskanymi Ziemiami Zachodnimi, w tym wypadku z rozlicznymi organizacjami, rozsianymi na terenie województwa szczecińskiego, należałoby m. in.:

1. Udzielać zniżek kolejowych dla sportowców, udających się na imprezy na tereny Z. O.;

2. Dla spotęgowania rywalizacji ufundować przez odpowiednie instytucje, zakłady, urzędy itp. odpowiednie nagrody wędrowne dla poszczególnych gałęzi sportowych;

3. W dziedzinach mało popularnych wzgl. w ogóle nieuprawianych wysyłać z zaawansowanych ośrodków odpowiednie zespoły w celach propagandowych, co przyczynić się może do uwszechstronnienia działalności sportowej;

4. Dążyć bezwzględnie do tego, ażeby przyjeżdżające na te tereny drużyny sportowe z silniejszych ośrodków kraju wysyłały swe najlepsze siły i znane jednostki sportowe, a nie ograniczały się do wysyłania rezerw, co w poważnej mierze obniża wartość spotkań, — osłabia frekwencję widzów i umniejsza dochód fiannsowy organizatorów.

Zrealizowanie chociażby w części takiego programu winno być zadaniem tak związków jak i klubów przy pomocy Wojew. Urzędu Kultury Fizycznej i czynnym poparciu władz lokalnych oraz centralnych Związków Sportowych. Praca, posunięta w tym kierunku, przyczyni się — niewątpliwie w szybszym tempie do stworzenia ze Szczecina i szeregu pomniejszych miast Pomorza Zachodniego — jednego z silniejszych i wszechstronniejszych ośrodków sportowych Polski Ludowej.

Tadeusz Paczkowski

Wiadomości ze Szczecina

BRAK DYREKTORÓW ŚREDNICH SZKÓŁ ZAWODOWYCH

Kuratorium Szkolne Okręgu Szczecińskiego poszukuje kandydatów na dyrektorów szkół mechanicznych typu liceum I stopnia. Kandydaci winni posiadać ukończone wyższe studia techniczne na wydziale mechanicznym oraz praktykę pedagogiczną. Na obszarze okręgu szczecińskiego czeka na obsadzenie również kilka stanowisk dyrektorów liceów administracyjno-handlowych I i II stopnia. Kandydaci winni wykazać się ukończeniem wyższych studiów handlowych.

PRACOWNICY KURATORIUM SZKOLĄ SIĘ

W Kuratorium szczecińskiego okręgu szkolnego zorganizowano dłuższy kurs szkolenia zawodowego dla pracowników własnych. Celem kursu, którego kierownictwo objął p. nacz. Piestrak, jest doskonalenie w wykonywaniu czynności administracyjnych urzędników Kuratorium. W ramach kursu odbędzie się również szereg wykładów o zagadnieniach Polski współczesnej. Przedmiot ten wykłada kurator p. Łasisz.

PAŃSTWOWA SZKOŁA TECHNICZNA PRZENIESIE SIĘ DO NOWEGO BUDYNKU

W gmachu Wyższej Szkoły Inżynierskiej mieści się Państwowa Szkoła Techniczna, która składa się zasadniczo z 5 szkół, a mianowicie z dwustopniowego liceum elektrycznego, z dwustopniowego liceum mechanicznego oraz liceum budowlanego II stopniu. Do W. S. I. i do Państw. Szkoły Techn. uczęszczają duże rzesze młodzieży. Wobec takiej sytuacji obydwie uczelnie cierpią na dotkliwy brak pomieszczeń. W celu rozwiązania tego trudnego problemu wytypowano częściowo zniszczony budynek przy ul. Racibora dla Państw. Szkoły Techn. Na odbudowę obiektu przeznaczono 7 milionów zł. Obecnie S. D. O. przystępuje do remontu budynku przy ul. Racibora.

W ten sposób Szkoła Techniczna otrzyma swój własny gmach.

REMONT BUDYNKU SZKOŁY PRZY UL. WILSONA DOBIEGA KOŃCA

Remont budynku Publicznej Szkoły Zawodowej przy ul. Wilsona 17 dobiega końca. Z kredytów Zarządu Miejskiego dzięki wydatnej interwencji nacz. Taydelta przeprowadzono w wyżej wspomnianym budynku gruntowny remont centralnego ogrzewania, dachu, kanalizacji i instalacji elektrycznej oraz wprawiono okna i drzwi i wymalowano całe wnętrze szkoły kosztem około 4 milionów zł.

Publiczna Szkoła Zawodowa posiada dobrze zorganizowane warsztaty poligraficzne, które powstały dzięki zapobiegliwości dyrektora szkoły, p. Sankowskiego.

NAJLEPSZE ŹRÓDŁA ZAKUPU – SPRZEDAŻY

ZAKŁAD GALWANICZNY „FAMAK" Sp. z o. o.
Łódź, ul. Żwirki 5 — telefon 164-35
wykonuje chromowanie, niklowanie, srebrzenie i miedziowanie
3516

KSIĄŻKI szkolne, naukowe i powieściowe
Nuty - Mapy - Żurnale mód
poleca
Księgarnia i Skład Nut F. CZEKALSKI
POZNAŃ, WALKI MŁODYCH NR 10
Dawniej Podgórna
3184

Wytwórnia Artykułów Dzianych Stanisław Majewicz
Łódź, ul. Gen. Świerczewskiego 8
3510

Wytwórnia Artykułów Gospodarstwa Domowego
Stradowski Cz. - Zuchora K. i S-ka
Łódź, ul. 11-go Listopada 14
Telefon 193-03
3515

WYTWÓRNIA BIELIZNY „Lusia" A. PLUTA i Ska
Łódź, ul. Piotrkowska 220, tel. 207-13
3518

GUZIKI - PODSZEWKI
w wielkim wyborze poleca
T. Andrzejewski
Poznań, Szkolna 12
Telefon 85-01
3435

Wytwórnia Wyrobów Trykotowych
W. Pawlikowski - E. Cegeła i S-ka - wł. A. Wołk i S-ka
ŁÓDŹ ul. Piotrkowska 220, tel. 162-24
3517

Wózki
i ŁÓŻECZKA dziecięce
najtaniej poleca
„Sprzęt domowy"
POZNAŃ, Mielżyńskiego 16
Telefon 29-82
3469

MATERIAŁY BIELSKIE
na ubrania — płaszcze i poszycia futer
Specjalny Skład Pończoch bielizny — bluzerów
Ewa M. Focha 60 Poznań
Oczka podnosimy fachowo, tanio, szybko
3498

„Hurt Galanterii"
Maria Bruździńska
Kazimiera Kalkstein
Poznań, św. Marcin 6 I. p.
Telefon 92-55
3467

MAGAZYN OBUWIA
HELENA KOCZOROWSKA
POZNAŃ
św. Marcin nr 64
Telefon nr 35-73
Obuwie damskie męskie i dziecięce
3313

Wytwórnia Wstążek
Z. Piotrowski i S-ka
ŁÓDŹ
ulica Nowotki 43
3522

WYTWÓRNIA CHEMICZNA „BARWOPOL"
ŁÓDŹ, ul. Piotrkowska 220 Telefon 210-95
BARWNIKI DO TKANIN
3423

WYTWÓRNIA Wyrobów Papierowych
M. Wołosiński i Wł. Hetman
ŁÓDŹ ul. Zamenhofa 6
Wszelkiego rodzaju wyroby papierowe oraz artykuły świąteczne
3520

Maszyny biurowe
Kupno - Sprzedaż
K. Kochanowicz i S-ka
POZNAŃ, Plac Wolności 13
(obok 3 Maja)
3364

Wyrób Pończoch
J. KNOBLICH
Łódź
ulica Nowotki 60
3521

„SALILO"
Łódź, ul. Nowotki 60
3524

„POLSKA ZACHODNIA"
skutecznym organem ogłoszeniowym w całe Polsce

Po Wystawie Ziem Odzyskanych

WZO, która pasjonowała przez sto dni nasze społeczeństwo, została zamknięta.

Czas obecnie zastanowić się nad tym, czy wystawa spełniła swe zadania, czy dała zwiedzającym i całemu światu dokładny obraz dotychczasowych osiągnięć na Ziemiach Odzyskanych.

Można powiedzieć jednym słowem: Tak! Zbyt lakoniczna odpowiedź nie jest jednak najwłaściwszą.

2 MILIONY ZWIEDZAJĄCYCH

Zróbmy krótki przegląd tych, którzy wystawę zwiedzili. Według danych dyrektora naczelnego W. Z. O. inż. Kuli, zwiedziło ją prawie 2 miliony osób. Przybyło ogółem 8153 wycieczek. Zwiedziła ją młodzież szkolna, pracująca młodzież zrzeszona w związkach zawodowych. Zobaczyli W. Z. O. robotnicy i chłopi ze wszystkich zakątków kraju, przedstawiciele świata naukowego, sfer gospodarczych.

Zwiedzili ją więc obok profesora wyższej uczelni i nauczyciela wiejskiego, student i ten najmłodszy, 7-letni adept sztuki pisania i czytania, z pierwszej klasy szkoły podstawowej.

Zrozumieli wystawę wszyscy. Kto nie potrafił odczytać danych, temu pomogli zrozumieć to czy inne zagadnienie przewodnicy. Były oczywiście usterki organizacyjne. Szybko je usunięto.

W sumie podkreślić należy sprawność aparatu administracyjnego, organizacji przejazdów i noclegów, nadzwyczaj celowe rozplanowanie pawilonów i stoisk. Dzięki temu zwiedzanie terenów wystawowych nie nużyło.

Oglądanie artystycznie opracowanych, najmniejszych nawet szczegółów, dało pełne zadowolenie najbardziej nawet wymagającemu widzowi. Wreszcie umiejętne opracowanie zagadnień, przedstawionych w dziale problemowym sprawiło, że W. Z. O. nazwano Wystawą-Książką.

WYSTAWA - KSIĄŻKA

Była to zapewne najbardziej poczytna książka w Polsce. Dwumilionowa rzesza ludzi zapoznała się z nią. Oprócz Polaków, zwiedziło ją pięć tysięcy cudzoziemców. Tak pierwsza jak i druga liczba zwiedzających nie jest zadawalająca. Jeśli ją jednak pomnożyć przez cyfrę tych, którzy pośrednio, drogą opowiadania zapoznali się z problematyką wystawy, to osiągniemy liczbę kilkunastu milionów ludzi. Dodajmy do tego drugie tyle tych, którzy wiadomości o W. Z. O. zasięgnęli z prasy.

Prasa całego świata wyrażała się o wystawie z największym uznaniem. Iglicę z trzema łukami, symbol wystawy, widzimy nie tylko w polskich pismach. Dokumentarne zdjęcia naszych osiągnięć we Wrocławiu rozpowszechniła tak prasa Związku Radzieckiego i państw demokracji ludowej, jak i periodyki amerykańskie, angielskie, francuskie i inne.

DODATNI BILANS OSIĄGNIĘĆ

Poprzez artykuły o W. Z. O. świat dowiedział się o naszych osiągnięciach w odbudowie Ziem Odzyskanych.

Celem Wystawy była zdać bilans naszej trzyletniej gospodarki. Z jednej strony sumy wydane przez społeczeństwo polskie na Premiową Pożyczkę Odbudowy Kraju i Daninę Narodową, z drugiej, osiągnięcia, uzyskane dzięki tym kapitałom i niezmordowanej pracy milionów bezimiennych ludzi. Wystawę tę bowiem tworzył górnik wałbrzyski i górnośląski, na równi z osadnikiem rolnym z Pomorza Zachodniego i Ziemi Warmijskiej, robotnik portowy i rybak wód słodkich i słonych, pracownik komunikacji i monter obok uczonego, który odkrył niezliczoną ilość niezbitych dowodów polskości tych ziem.

Piękna forma podania tych wiadomości jest bezsprzeczną zasługą bezpośrednich twórców wystawy.

Nasi konstruktorzy, architekci, artyści-plastycy, graficy, rzeźbiarze i szeregi robotników, oddali całą swą sztukę na usługi tej imprezy i stworzyli dzieło, nie mające sobie równego w świecie na przestrzeni lat ostatnich.

LEKCJA NAUKI O POLSCE

W. Z. O. wykazała przede wszystkim, że w Polsce umiemy pracować. Mieszkaniec zapadłej wsi, dokąd nie dotarła jeszcze radiofonizacja, gdzie i poczta czasem nie jest najsprawniejsza, przekonał się naocznie o postępach naszej odbudowy, zobaczył dźwigający się z gruzów Wrocław, obejrzał na terenach „B" wzorową zagrodę chłopską, maszyny rolnicze i przekonał się, że w Polsce myśli się o nim, że nasi robotnicy i inżynierowie pracują nad tym, by dać mu do ręki coraz to sprawniejsze narzędzie pracy.

W zaczarowanej krainie piękna, na terenie wystawowym „A", przeciętny widz zetknął się po raz pierwszy ze skondensowaną lekcją poglądową sztuki, historii, demografii, ekonomii i wielu innych dziedzin nauki.

Polska chorągiew, zwisająca nad dwoma mieczami grunwaldzkimi w Rotundzie Zwycięstwa, uświadomiła mu fakt polskiego zwycięstwa nad teutońską ideą „Drang nach Osten".

Poprzez dział zniszczeń, ludnościowy, dochodu społecznego, doszedł z drzewka rodzącego złote owoce, symbolu jedności Śląska Górnego z Dolnym.

A dalej węgiel i plastyczne wykazanie tego, że „Odrą płynie węgiel" do morza. Polską Odrą do polskiego Szczecina.

Każdy nowy rozdział tej dziewnej książki, to nowe zagadnienia, to temat do wielu opowiadań na długie wieczory zimowe w świetlicach i pod strzechą chłopa polskiego, to najwymowniejsza lekcja nauki o Polsce.

CO BĘDZIE Z WYSTAWĄ?

Na razie książka ta jest zamknięta. Czy będzie jednak celowym zniszczyć ją? Zapewne nie, skoro daje tyle wiadomości. Chodzi tu o wystawę problemową na terenie „A". Rozumiemy, że cała wystawa społeczno - gospodarcza, część „B", powinna być rozebrana. Nie różni się bowiem od innych imprez wystawowych, a oprócz tego z każdym dniem deaktualizuje się.

Inaczej z częścią „A". Tak się złożyło, że główny nacisk artystyczny włożono w budowę wystawy problemowej. Stworzono coś nieprzeciętnego. Pozostawienie tej wystawy, nawet przy nieuniknionych kosztach, jakie to za sobą pociągnie, będzie należytym ocenieniem długotrwałej pracy organizatorów, artystów, inżynierów, robotników, uczonych i tych wszystkich, którzy się do jej powstania przyczynili.

Wystawa Problemowa winna się stać nowym zabytkiem sztuki miasta Wrocławia.

Obok starych zabytków architektonicznych tego grodu i muzeów Miejskiego i Państwowego, stać się winna czymś w rodzaju trzeciego muzeum, stałą Wystawą Odbudowy Polski Odrodzonej.

Wystawa byłaby tym atrakcyjniejsza, że kolekcjonowała by najaktualniejsze dane o postępach odbudowy Ziem Odzyskanych, że byłaby zbiornicą dokumentów pracy i osiągnięć naszych czasów.

L. M.

Łeba — Uczniowie Ośrodka Morskiego PCWM
Fot. K. Komorowski — Sopot

Trzy lata Ministerstwa Ziem Odzyskanych

W dniu 13 listopada 1945 r. Rada Ministrów uchwaliła dekret o zarządzie Ziem Odzyskanych. Artykuł 1 tego dekretu brzmiał jak następuje: „na okres przejściowy, dopóki tego wymagać będą potrzeby nadzwyczajne, tworzy się Ministerstwo Ziem Odzyskanych".

Dekret wyznaczył z góry zakres działania nowego Ministerstwa. Poza ogólną administracją powierzono mu opracowywanie planu zagospodarowania i wytycznych polityki Państwa na Z. O., przeprowadzenie planowej akcji osiedleńczej, koordynowanie lub inicjowanie działalności innych resortów, alimentację ludności, zarząd mieniem poniemieckim opuszczonym itp. Wszystkie te zadania miało Ministerstwo wykonać w ciągu kilku lat, tak bowiem należało rozumieć ogólnikowo określony w dekrecie „okres przejściowy".

Najpilniejszą sprawą do rozwiązania, narzuconą bezpośrednio biegiem wypadków, było zasiedlenie Ziem Odzyskanych. W warunkach dotąd nieznanych odbyło się przeniesienie milionów ludzi na nowe tereny z repatriacją ludności niemieckiej włącznie.

Przeprowadzenie podziału administracyjnego i zorganizowanie jednolitej administracji, pomoc w odbudowie samorządu terytorialnego, ujęcie zarządzeń i zabezpieczenie mienia poniemieckiego i opuszczonego, uwłaszczenie osadników rolnych, przekazanie mienia nieruchomego w miastach, olbrzymi wkład pracy Ministerstwa w dzieło zagospodarowania Ziem Odzyskanych — to pierwszorzędne osiągnięcia. Trudno wyliczyć wszystkie kapitalne decyzje, rozstrzygnięcia i prace w ramach jednego artykułu, zupełną już niemożliwością jest zwykłe wyliczenie takich „drobniejszych" sukcesów, jak likwidacja odłogów, osadnictwo rybaków morskich, zorganizowanie ochrony przed pożarami i in.

Należy podkreślić zasadniczy szczegół, przejawiający się we wszystkich działaniach Ministerstwa. Jest to głęboka troska o człowieka. Objawiła się ona przede wszystkim w całym systemie przepisów, ustalonych w sprawie tzw. autochtonów, którzy w Ministerstwie Ziem Odzyskanych znaleźli najlepszego sprzymierzeńca i rzecznika swoich interesów i praw. Przejawy tej troski w nieustającej i wyrażającej się w coraz to nowych formach pomocy dla ekonomicznie słabszej ludności, w niezliczonych okólnikach o udzielaniu pomocy, zwalnianiu z opłat itd. osadników, repatriantów, w uzyskiwaniu ze Skarbu Państwa wciąż nowych kredytów na pomoc dla przesiedleńców, w zabiegach o zapewnienie mieszkańcom miast dachu nad głową itd.

Po trzech latach proces stapiania się Ziem Odzyskanych z całością Państwa posunął się tak daleko, że obecnie można już systematycznie likwidować moc wiążącą niektórych zarządzeń, które w pierwszym okresie musiały Ziemie Odzyskane w ich interesie oddzielać sztucznymi ale koniecznymi barierami od ziem centralnych. Proces ten postępuje szybko naprzód i wkrótce już Ziemie Odzyskane stracą odrębny ośrodek dyspozycyjny i staną się zwykłymi województwami zachodnimi.

W założeniu żywot Ministerstwa Ziem Odzyskanych nie miał być długi, trudno wprost jednak uwierzyć, że wykonało ono większość swych zadań w trzech zaledwie latach. A jednak tak jest. Stwierdzenie zaś tego faktu jest najlepszym świadectwem, jakie można by wystawić Ministerstwu Ziem Odzyskanych. (ZAP)

Polski holownik ratowniczy „Herkules"

Do portu w Swinoujściu przybył na stały pobyt największy z polskich holowników ratowniczych „Herkules". Jest to jednostka parowa o pojemności 253 BRT i 13 ludziach załogi, pod dowództwem kapitana Franciszka Kowalskiego.

Celem statku będzie niesienie pomocy jednostkom znajdującym się w niebezpieczeństwie na Bałtyku w dużym promieniu dokoła Swinoujścia. Z tej przyczyny statek będzie w stałym pogotowiu; radiostacja na statku będzie czynna w dzień i w nocy, przeprowadzając stały podsłuch i szukając jednostek, które by nadawały sygnał S. O. S.

Aby statek mógł należycie wypełniać swoje ważne zadanie, władze morskie wyznaczyły mu miejsce postoju, z którego będzie mógł się łatwo komunikować z urzędami, zbierać potrzebne informacje, zaopatrywać w wodę i paliwo itp.

Zasadniczym celem statku będzie niesienie pomocy w niebezpieczeństwie, a do akcji holowniczej będzie on używany tylko wyjątkowo. W okresie zimy statek używany będzie do łamania lodów.

Fakt bazowania „Herkulesa" w Swinoujściu niewątpliwie przyczyni się w dużej mierze do zwiększenia bezpieczeństwa na zachodnich obszarach Bałtyku.

Odsłonięcie pierwszego sztandaru Z. N. P.

W sali Woj. Rady Nar. odbyło się odsłonięcie sztandaru Związku Nauczycielstwa Polskiego. Sztandar odsłonięty przez Zarząd Okręgu Z. N. P. w Szczecinie jest pierwszym sztandarem w historii związku.

Pierwsza część uroczystości poświęcona została 31 rocznicy Rewolucji Październikowej. Uroczystość rozpoczął prezes Okręgu Szczecińskiego Z. N. P., p. St. Mach, witając w imieniu zarządu i czterotysięcznej rzeszy nauczycielstwa przedstawicieli władz i instytucji społecznych z wojewodą p. L. Borkowiczem i kuratorem okręgu szczecińskiego, p. Łasiszem na czele.

Ideologiczne przemówienia okolicznościowe wygłosili p. Kurator, przedstawiciel Wydziału Organizacyjnego Z. N. P. p. Z. Ziółkowski oraz przedstawiciel Armii Czerwonej kpt. Mielnik.

Program całej uroczystości urozmaicony był występami chóru i zespołu deklamacyjnego uczennic I 11-letniej Podst. Szkoły Żeńskiej w Szczecinie.

Rozpoczęcie drugiej części uroczystości poprzedziło przemówienie prezesa Macha, który wskazał na to, iż nowy sztandar Z. N. P. winien być symbolem ideałów, które dorowadziły do wybuchu Rewolucji Październikowej, a na których wzorować się mają wszyscy nauczyciele.

Następnie przemówił wiceprezes Zarządu Głównego Z. N. P. p. Dzienisiewicz. Rodzicami chrzestnymi nowego sztandaru zostali przodownicy pracy, Żydziniec Piotr z huty „Szczecin", który wyrabia 300% normy oraz szwaczka, Lessingowa Adela, zwyciężczyni wyścigu pracy w Państw. Zakł. Konf., uzyskując 345% normy.

SZTANDARY
paramenta kościelne wykonuje w własnych pracowniach najstarsza firma fachowa
K. Kędzierska
Poznań, ul. Ogrodowa 11
dawniej Zgoda 20
Tel. 98-68 - Rok założenia 1914
Nagrodzona na PWK
3364

Redaktor naczelny Bohdan Danielewski przyjmuje od godz. 10—12. Redakcja i Administracja ul. Chełmońskiego 2, czynne od godz. 8—15. Tel. 68-22. Rękopisy należy pisać na jednej stronie. pismem maszynowym. Rękopisów nadesłanych nie zwraca się. Za niedostarczenie pisma, spowodowane siłą wyższą, nie odpowiadamy. Prenumerata miesięczna 50,— zł. kwartalna 150,— zł.

CENNIK OGŁOSZEŃ. Ogłoszenia za 1 mm szpalty szerokości 54 mm — 36,— zł, w tekście 100% drożej. Ogłoszenia drobne do 10 słów 50,— zł, za każde dalsze słowo — 10,— zł. Słowo tłustym drukiem, podwójnie. Wszelkie wpłaty należy kierować na konto PKO V 42-28. Omyłki nie zniekształcające treści ogłoszenia, nie upoważniają do zwrotu gotówki, ani bezpłatnego powtórzenia ogłoszenia. Za terminowe zamieszczenie ogłoszeń nie odpowiadamy

Nakładem Zarządu Głównego PZZ. — Tłoczono w Państw. Pozn. Zakł. Graf. Okr. Północ — Zakł. Gł. w Poznaniu K-56959